

1 KOCZYŚCIE
TROJCY
PRZENAJŚWIĘTSZEJ
NR 21
ROK LXIII
KATOWICE
25 V 1986
CENA 15 ZŁ
PL ISSN 0137-7604

GOŚC RIEDZIELNY

X-83558
284654
1986, w 1-52

W piątą rocznicę śmierci Prymasa Tysiąclecia

POLSKI MESJANIZM KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

KS. JERZY LEWANDOWSKI

Z całej teologicznej wizji narodu polskiego i jego historycznej egzystencji głoszonej przez Księdza Prymasa przebiega, w sposób subtelny, teologicznie poprawny, pewien polski mesjanizm. Należy tu zauważyć, że tego rysu mesjanistycznego, w poprawnym znaczeniu nie da się wyraźnie wydzielić z całości poglądów kardynała Wyszyńskiego. Niemniej, dla uwypuklenia specyficznej myśli teologicznej i lepszego jej zrozumienia, nie od rzeczy będzie próba refleksji nad niektórymi podstawowymi elementami tego mesjanizmu. Mesjanizm, w ujęciu Prymasa Wyszyńskiego, nie oznacza partykularyzmu czy megalomanii, ale otwarcie na cały świat, na cały Kościół i szczególne odczucie własnej obecności we wspólnocie rodziny ludzkiej.

Naród polski, jak każdy naród, posiada dwa aspekty swego życia i historii: aspekt ogólnoludzki i ogólnokościelny oraz swój aspekt szczególny, ludzki i chrześcijański, a więc swój osobisty, niepowtarzalny i jedyny profil w każdej dziedzinie życia.

W rezultacie Prymas Wyszyński odkrył w Polsce kształtowanie się specyficznego misterium narodu polskiego i specyficznej „duszy polskiej”, duszy narodu i duszy każdego Polaka, na którą składają się swoiste elementy myśli, uczuć i postępowania. Mesjanizm polski u Księdza Prymasa to religijna godność z racji tkwienia w sereu chrześcijaństwa i ludzkości. Mesjanizm polski to również wspólnota z narodami kultury zachodniej, grecko-rzymskiej i chrześcijańskiej. Ten związek określa zarazem specyfikę narodu polskiego na wschodzie Europy. Naród polski ma niezmiernie silne poczucie związku z Kościołem Zachodnim.

Naród ten nie byłby też zrozumiały, gdyby nie miał

W GŁĘBI DUSZY

i w swych dziejach odczucia potężnego związku z całą ludzkością i całym Kościołem. Kościelne pasterzowanie narodowi nie ma charakteru nacjonalistycznego, gdyż nie godzi w dobro innych narodów. Kościół pasterzując nad narodami, prowadzi je do wspólnej, miłującej się rodziny naro-

dów. Miłość własnego narodu nie może dążyć do przekreślenia lub ponizienia innych narodów, a tylko wzmacnia i urealnia miłość wszystkich narodów. Naród nie może narzucać innemu narodowi żadnych wartości ani kultury, ani religii. Nie mogą być depytane narody słabsze. Trzeba tak prowadzić — przepowiadał Prymas — rozwój społeczny, kulturalny i religijno-moralny każdego narodu, aby nie niszczyć jego osiągnięć, własności i możliwości rozwojowych, dla pełni osiągnięć całej rodziny ludzkiej.

Doniosła rola Kościoła w narodzie winna więc ochraniać ten naród przed zgubnymi wpływami innych narodów lub całych kultur. Między innymi w imię dobra własnego narodu oraz wszystkich narodów słowiańskich Ksiądz Prymas przestrzegał przed konsekwencjami czysto konsumpcyjnej i empirycznej kultury niektórych narodów Europy Zachodniej. „Musimy również — przemawiał w domu Arcybiskupów warszawskich 3 IX 1970 r. — wybronić się przed „zachodniością” Kościoła. Kościół katolicki w mentalności wielu biskupów, sprowadza się do świata germańskiego i romańskiego. A gdzie jest świat słowiański, o którym mówił już Otton III? Świat słowiański nie jest nawet dostrzegalny. Odczułem to na konferencji przewodniczących episkopatów europejskich (w Rzymie 1970 r.). Zaprosili biskupów romańskich i germańskich,

a nie zaprosili nikogo z episkopatów słowiańskich. Zabrałem głos. (...) Powiedziałem, że najważniejszym zadaniem episkopatów europejskich jest uczynić wszystko, aby Kościół w Europie nie cofał się ze Wschodu na Zachód. To jest wspólna obrona! Jeżeli Kościół będzie tylko germański i romański, a nie będzie Kościoła słowiańskiego — Kościół się nie utrzyma. — Nie byłem wtedy zrozumiany. (...) Uważali oni, że Kościół, to jest Italia, Germania, Francia, Hiszpania i... koniec... (...) I my musimy przypomnieć Kościołowi Zachodniemu że istnieją narody słowiańskie, które włożyły ogromny wkład w chrześcijaństwo Europy Centralnej i Wschodniej, że dzięki nim chrześcijaństwo poszło za Kijów i Moskwę”. Oczywiście, Kościół strzeże również naród przed zgubnymi wpływami Wschodu: „Cierpieliśmy w 1965 i 1966 roku — przemawiał Prymas na tym samym miejscu — ale pokazaliśmy, że Kościół w Polsce i biskupi polscy myślą naprawdę kategoriami eschatologicznymi, uniwersalistycznymi, mają widzenie perspektywiczne w przyszłość. Pierwsze spojrzenie biskupów polskich jest ku narodowi, bo on jest zjawiskiem trwałym, stałym, a wszystko inne — przemija, przechodzi”. W rezultacie Prymas kładł nacisk na konkretność chrześcijaństwa w narodzie, ale zawsze w perspektywie Kościoła powszechnego.

Poglądy Księdza Prymasa i ich konsekwentne wcielanie w życie pozwoliły Kościołowi w Polsce

USTRZEC SIĘ KOŚCIELNEGO SZOWINIZMU,

który się rozwijał nie w zdrowej nauce o związku narodu z Kościołem,

(CIAĞ DALSZY NA STR. 4)

Obserwacje

NIESPOKOJNY ISLAM

ZBIGNIEW RAJSKI

Kraje islamskie, od Atlantyku po Azję centralną znajdują się w stanie wrzenia. Na zachodnim krańcu Sahary popierany przez Algierię Front Polisario walczy z Marokiem o niepodległość dla terytorium byłej kolonii hiszpańskiej. Libia przeżyła ostatnio poważny konflikt ze Stanami Zjednoczonymi A.P.; drugie ognisko zapalne występuje na granicy z Czadem. Egipt, obok swych rozlicznych problemów społecznych, przeżył w ostatnich tygodniach bunt żandarmerii, krwawo stłumiony przez armię. W Sudanie ubiegłoroczny przewrót obalił wprawdzie Numeiriego, jednak na południu kraju toczy się nie gasnąca wojna domowa. Na granicach izraelskich panuje w zasadzie pokój, ale od czasu do czasu i tam się iskrzy. Liban, dawna Szwajcaria Bliskiego Wschodu, jest wciąż polem tragicznych walk bratobójczych, przy czym zarzewie konfliktu tkwi nie tyle w antagonizmach religijnych czy narodowościowych Libańczyków, ile w manipulacjach sił zewnętrznych. Nadzieje na porozumienie i jednolitą politykę Jordańczyków i Palestyńczyków wobec Izraela spełzły na niczym wskutek poważnego nieporozumienia między królem Husejnem i Arafatem. Dalej na wschód — bezsensowna i

wyniszczająca wojna między Irakiem i Iranem (linia frontu wynosi już 2 tys. kilometrów, czyli mniej więcej tyle, ile wynosiła linia frontu wschodniego w Europie w roku 1942). Położony u stóp Himalajów Afganistan od siedmiu już lat żyje w stanie wojny domowej. I wreszcie Pakistan — również daleki od stabilizacji wewnętrznej. Wobec szeregu powyższych problemów narody islamskie wydają się być bezsilne. Ich sytuację, zwłaszcza w krajach arabskich, pogarsza ponadto spadek cen ropy naftowej, a zadłużenie wynosi już 130 miliardów dolarów.

Kraje Islamu, pełne ognisk zapalnych, które łatwo mogą przerodzić się w wielką pożogę, są miejscem ścierania się różnorodnych sił. Ale jedna z tych sił — od Zatoki Perskiej po Atlantyk — wydaje się coraz bardziej wpływać na bieg wydarzeń; są to islamscy fundamentaliści. Ruch ten, tłumiony, spychany w podziemie i niszczonego przez umiarkowanych przywódców arabskich, ma wyjątkową siłę przebicia dzięki religijnemu radykalizmowi i wrogiemu nastawieniu do kultury oraz cywilizacji zachodniej. Wywodzi się od Braci Muzułmańskich założonych w roku 1928 przez Hassana al-Bana w Ismaili, w Egipcie. Do-

minikanin, prof. Georges Anawati z Egiptu uważa, iż ruch ten sięga korzeniami XIX wieku i zrodził się nie bez winy chrześcijańskiej Europy. Świat arabski był w XIX wieku — zdaniem prof. Anawati — skłonny do dialogu, a może nawet do pozyskania, gdyby Europa w owym czasie nie była całkowicie zawiódła w swej postawie areligijnej. Wojny światowe w XX wieku tym bardziej spowodowały, że muzułmanie całkowicie wyzbyli się złudzeń co do chrześcijańskiej idei braterstwa. Kryzys kultury i moralności zachodniej stał się dla nich jednoznaczny z kryzysem chrześcijaństwa. To spowodowało radykalny zwrot do własnych religijnych korzeni. W konsekwencji kraje islamskie zakazały na swym terenie jakiegokolwiek działalności misji chrześcijańskich. Tolerują jedynie działalność charytatywną. Mniejszości chrześcijańskie w tych krajach znajdują się w trudnej sytuacji albo są wręcz prześladowane.

Kolebką fundamentalistów był Egipt; spodziewano się, że kraj ten pierwszy stanie się republiką islamską. Wyprowadził go Iran, gdzie w roku 1979 pod przywództwem Chomeiniego szyccy mułowie przejęli władzę. System religijno-polityczny fundamentalistów opiera się na bezwzględnym przestrzeganiu zasad Koranu oraz opartych na nim przepisów prawnych zwanych szariatem. Radykalizm systemu wypływa ponadto z niemożności zaasymilowania przez społeczeństwo muzułmańskie tradycyjnych poglądów i wartości z cywilizacją techniczną.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)

Minister zdrowia i opieki społecznej, odpowiadając na liczne pytania dotyczące powstałego w wyniku awarii w Czernobylskiej Elektrowni Atomowej zagrożenia dla rozwijającego się płodu, wydał komunikat, w którym stwierdza, że nie ma niebezpieczeństwa zarówno dla przyszłych matek, jak i dzieci. ● 18 maja Jan Paweł II obchodził 66 urodziny. Z tej okazji nadeszły do Watykanu telegramy z życzeniami z całego świata. ● 18 maja Papież zapowiedział opublikowanie nowej encykliki poświęconej Duchowi Świętemu. Będzie to piąta encyklika wydana przez Jana Pawła II. ● 17 maja w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, Ojciec Święty przewodniczył uroczystej liturgii na placu św. Piotra. Wzięło w niej udział ok. 100 tys. wiernych. Uroczystość zakończyła się nocnym czuwaniem. ● 17 maja odbyło się w Asyżu spotkanie z-cy ambasadora USA we Włoszech, Johna Holmsa, z ambasadorem ZSRR we Włoszech, Nikołajem Łuninem. ● 17 maja na Jasnej Górze odbyło się czuwanie grup modlitewnych odnowy w Duchu Świętym. W spotkaniu uczestniczyło ok. 30 tys. osób, przybyłych ze wszystkich diecezji Polski. ● 14 maja abp Florencji kard. Silvano Piovanelli odwiedził miejscową wspólnotę żydowską w jej synagodze. ● 14 maja przybył do Konakry — stolicy Gwinei prefekt Kongregacji d/s Biskupów kard. Bernardin Gantin. Wizyta ma służyć dalszej normalizacji stosunków między państwem a Kościołem w tym kraju. ● 13 maja w 69 rocznicę objawień w Fatimie zgromadziło się tam pół miliona wiernych z całego świata. Po Mszy św. odbyła się procesja z płonącymi świecami. ● 12 maja rektorem KUL został wybrany ponownie bp prof. Piotr Hemptek, a prorektorami ks. prof. Jan Szlagla i doc. Jan Czerkowski. ● 12 i 13 maja obradowała w Warszawie Komisja Kontaktów Polskiej Rady Ekumenicznej i Rady Kościoła Ewangelickiego Niemiec — EKD. Przedmiotem obrad była wzajemna informacja o sytuacji kościelno-ekumenicznej i społeczno-politycznej w obu krajach. ● W tym roku upływa 70 lat od założenia na Zaoziu żeńskiego harcerstwa polskiego. W jego szeregach pracowało wielu duchownych katolickich i ewangelickich. Obecnie młodzież polska za Olzą zrzeszona jest w organizacji pionierskiej. ● Policja polityczna w Kolumbii została oskarżona o zamordowanie katolickiego działacza ruchu obrony praw człowieka, Antonia Niny. Nino pragnął zorganizować spotkanie młodzieży z Papieżem w czasie jego wizyty w Kolumbii. ● 5 amerykańskich misjonarzy — jezuitów pracujących w Sudanie opuścił ten kraj, ponieważ tereny ich misji opanowały oddziały fundamentalistów muzułmańskich, niszczących wszystkie misje chrześcijańskie. ● Specjalista w zakresie prawa, prof. Mohammad Charif z Tunezji, zaprzeczył, jakoby Koran przewidywał karę śmierci dla ludzi, którzy zmienili islam na inną religię. Prof. Charif dowodził również, iż w Koranie zapisana jest idea pełnej tolerancji dla wyznawców innej religii. ● Dyrektor katolickiej rozgłośni radiowej „Caritas” w Paragwaju, ks. Javier Aracón, został zagrożony wydaleniem z kraju za nadawanie komentarzy, krytykujących postępowanie władz wobec najuboższej ludności kraju. ● Kard. Frantisek Tomasek z Pragi przyjął delegację parlamentarzystów z Austrii. Przedstawił im sytuację katolików w Czechosłowacji. ● Kard. Juan F. Fresno, arcybiskup Santiago (Chile) spotkał się z kierownictwem Movimiento Democrático Popular (MDP), federacji zrzeszających lewicowe partie Chile. W czasie spotkania omówiono propozycje lewicowej opozycji wobec aktualnych problemów tego kraju. ● 3 tys. osób przeszło ulicami Wiednia w „milczącym marszu”, aby zaprotestować przeciwko prześladowaniom chrześcijan w różnych krajach świata. Na czele demonstrantów kroczył bp Florian Kunzner, sufragan wiedeński, i bp Oskar Sakrovsky z Kościoła ewangelickiego. ● W USA ks. John Beno, który od 1978 r. jest senatorem z ramienia Partii Demokratycznej, oświadczył, że nie będzie kandydował w najbliższych wyborach, gdyż zabrania mu tego obecny Kodeks Prawa Kanonicznego. ● Osoby samotne stanowią 23 proc. społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. ● Kanclerz RFN Helmut Kohl przekazał Matce Teresie z Kalkuty 50 tys. DM na rzecz działalności zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości. ● B. Dahl, szwedzki minister energetyki, oświadczył, że rząd zrezygnuje z dalszego rozwoju energetyki nuklearnej, jeżeli nie będzie miał gwarancji, że jest ona bezpieczna. 40 proc. energii elektrycznej Szwecji pochodzi z 4 siłowni atomowych. ●

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej

MODLITWA KOŚCIOŁA

Boże Ojcie, Ty zesłałeś na świat
Twojego Syna, Słowo Prawdy
i Ducha Uświęciciela,
aby objawił ludziom Tajemnicę
Bożego życia,
spraw, abyśmy wyznając prawdziwą
wiarę
uznawali wieczną chwałę Trójcy
i uwielbiali Jedność osób Bożych
w potęgę ich działania.

CZYTANIE I Z KSIĘGI PRZYSŁÓW

To mówi Mądrość Boża:
„Pan mnie stworzył, swe aredyzielo,
przed swymi czynami, od dawna,
Od wieków jestem stworzona, od
początku, zanim ziemia powstała.
Jestem zrodzona, gdy jeszcze be-
smiar wód nie istniał ani źródła, co
woda tryskała, i zanim góry stanęły.
Początkiem jestem przed pagórkami, nim
niemię i pola uczynił, początkiem pyłu
na niemi.

Gdy niebo umacniał, z Nim byłem,
gdy kreślił sklepienie nad bezmiarom
wód, gdy w górze utwierdzał obłoki,

gdy źródła wielkiej otchłani umacniał,
gdy morzu stawiał granice, by wody
z brzegów nie wyszły, gdy kreślił fun-
damenty pod ziemię. Ja byłem przy
nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień
po dniu, cały czas igrając przed Nim,
igrając na okręgu ziemi, znajdując ra-
dosość przy synach ludzkich”.

(Prz 8, 22—31)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Jak jest przedawne imię Two-
je, Panie.

Gdy patrzę na Twoje niebo, dzieło
palców Twoich,
na księżyc i gwiazdy, któreś Ty
utworzył:
czym jest człowiek, że o nim
pamiętasz,
czym syn człowieczy, że troszczysz się
o niego?

Refren.

Uczyłeś go niewiele mniejszym
od aniołów,
uwieczyleś go cześć i chwałą,
Obdarzyłeś go władzą nad dziełami
rąk Twoich,
wszystko złożyłeś pod jego stopy:
Refren.

Owce i bydło wszelakie,
i dzikie zwierzęta,
ptaki niebieskie i ryby morskie,
wszystko, co szlakiem morza przemierza.
Refren.

(Ps 8, 4—5, 6—7, 8—9/R.: por. 2a)

CZYTANIE II

Z LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA
DO RYZYMIAN

Bracia:

Dostąpiwszy wyprawiedliwienia przez
wiarę zachowajmy pokój z Bogiem
przez Pana naszego Jezusa Chrystusa,
dzięki któremu uzyskaliśmy przez wia-
rę dostęp do tej łaski, w której trwa-
my i chlubiśmy się nadzieją chwały
Bożej.

Ala nie tylko to, lecz chlubiśmy się
także z ucisków, wiedząc, że uciski
wyrabia wytrwałość, a wytrwałość
wyprobowaną enotę, wyprobowana
enota zaś nadzieję. A nadzieja zawiesz-
nie może, ponieważ miłość Boga roz-
lana jest w sercach naszych przez Du-
cha Świętego, który został nam dany.
(Rz 5, 1—5)

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi
Świętemu,
Bogu, który jest i który był, i który
przychodzi
Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
(Ap 1, 8)

EWANGELIA

WEDŁUG ŚWIĘTEGO JANA

Jezus powiedział swoim uczniom:

„Jeszcze wiele mam wam do powie-
dzenia, ale teraz jeszcze nieście nie
możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch
Prawdy, doprowadzi was do całej
prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie,
ale powie wszystko, cokolwiek słyszy,
i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On
Mnie oświeca chwałą, ponieważ z mo-
jego weźmie i wam oznajmi. Wszystko,
co ma Ojciec, jest moje. Dlatego po-
wiedziałem, że z mojego bierze i wam
objawi”

(J 16, 12—15)

TAJEMNICA

Niemalym powodzeniem cieszyła się
wystawiona przed laty na Zachodzie
sztuka Marcina Walsera zatytułowana
„Nadnaturalna wielkość pana Krotta”.
Główny bohater widowiska, wielki
przemysłowiec, miał niesłychane szcze-
ście. Bardzo łatwo zdołał uporać się ze
wszystkimi swoimi konkurentami, któ-
rzy teraz jak Morfea myślowie leżeli
w ustawionych na scenie trumnach. A
sam Krott usadowiony w wygodnym
fotelu smuł swoje rozważania o życiu.
Wielokrotnie próbował zniszczyć same-
go siebie. Podejmował różne szalone
przedsięwzięcia, aby doprowadzić się
do ruiny: budował stocznice na Saha-
rze, kolej podziemną w Tybecie, otwo-
rzył saunę na Morzu Czerwonym i wy-
twórnię lodów na Grenlandii, zrekon-
struował nawet wieżę Babel. Tymcza-
sem wszystkie zwarłowane pomysły nie
tylko nie doprowadziły go do upadku,
ale wręcz przeciwnie: doskonale pre-
sperowały. Zadowolony z siebie pan
Krott, wskazując niedbalym ruchem
ręki na niebo, mówił: „On zawsze miał
dla mnie szczególnie względy”.

Ten niezwykle stosunek pana Krotta
do Boga określa bliżej wypowiedź ka-
lenera pojawiającego się raz po raz na
scenie: „Krott finansuje wszystko, a
Bóg natychmiast mu ulega i przyzwa-
ła na jego szalone kroki. W ten spo-
sób Krott stopniowo odkupił od swego
Boga cały świat, pozostawiając Mu ty-
lko niedzielę”.

Niewątpliwie ukazana w sztuce sy-
tuacja została doprowadzona do ab-
surdu. Jednakże Krotta można trakto-
wać jako postać realną, istniejącą w
każdym czasie. Ten człowiek stworzył
sobie własnego Boga, na swój obraz i
podobieństwo; Boga, z którym można
prowadzić interesy, którego można „pa-
klepywać po ramieniu”; Boga, który
godzi się na ludzkie kaprysy i nieczego
nie wymaga; Boga, którego można cał-
kowicie usunąć z życia, poświęcając
mu jedynie od czasu do czasu trochę
uwagi, na przykład w niedzielę.

W każdym czasie istnieć podobni do
Krotta ludzie, którzy lepił sobie Boga
z własnych wyobrażeń, na swoją miarę,
Boga zapewniającego spokojne i wy-
godne życie.

Również nam grozi pokusa sprowa-
dzenia Boga do ludzkich wymiarów,
do naszej miłości i ograniczoności.
Może się zdarzyć, że konstruujemy
sobie obraz Boga na miarę naszych
pragnień i potrzeb. Może się zdarzyć,
że stworzymy sobie Jego karykaturę.
Potrzeba więc ogromnej czujności i
nieustannego wduchowania się w to,
co Bóg mówi sam o sobie.

Bóg jest niezłomną tajemnicą naszego
istnienia. Jest rzeczywistością, której
człowiek dotyka w każdej chwili swego
życia, niezależnie od tego, czy uwa-
ża się za wierzącego czy niewierzącego.
Tu Bóg jest sprawcą wszelkiego do-

bra w naszych sercach. To On podaje
nam wielkie idee, szlachetne myśli,
stawia zadania, z którymi musimy się
zmagać. A jednak zawsze pozostaje
Niepostrzeżony i Niepoznany.

Człowiek usiłował dotknąć tajemni-
cy Boga na drogach różnych religii.
Bóg przekroczył te ludzkie poszukiwa-
nia w swym biblijnym Objawieniu.
Uchylił rąbka Tajemnicy. Otworzył
się na człowieka jako dar — dar Trzech
Osób. Przyjmując ten przewyższający
wszystko dar, człowiek zmuszony jest
zakwestionować swoją własną znajo-
mość Boga i podjąć trud nieustannego
poznawania Tajemnicy Bożej, oczysz-
czania wiary z tego, co jest jedynie
tworem ludzkiej wyobraźni. Uroczy-
stość Trójcy Przenajświętszej zmusza
nas do pokory, do odrzucenia tego
wszystkiego, co nazywamy „sytyścią w
wierze”. Albert Einstein napisał kie-
dyś: „Tajemnica jest najpiękniejszym
naszym przeżyciem. Stanowi ona za-
sadnicze odczucie, które towarzyszy
prawdziwej sile i wiedzy od same-
go ich zarania. Kto nie zna tego uczu-
cia i nie umie się już dziwić, kto nie
potrafi się już dożyć na zdumienie,
tego muszę uznać za martwego, ponie-
waż oko jego zgasiło (...) Świadomość
istnienia czegoś dla nas niedocieczone-
go, owego objawienia najgłębszej mą-
drości i oświecającego piękna (...) sta-
nowi o prawdziwej religijności”.

ATANAZY

Kalendarz liturgiczny

25.V.1986 r. — UROCZYSTOŚĆ TRÓJ-
CY PRZENAJSWIĘTSZEJ
Czyt.: Prz 8, 22—31; Ps 8; Rz 5, 1—5;
J 16, 12—15.

26.V — poniedziałek — Wspomn. św.
Filipa Nereusza
Czyt.: 1 P 1, 3—9; Ps 111; Mk 10, 17—27.

27.V — wtorek dzień powszedni
Czyt.: 1 P 1, 10—16; Ps 98; Mk 10, 28—
31.

28.V — środa — dzień powszedni
Czyt.: 1 P 1, 18—25; Ps 147; Mk 10,
32—45.

29.V — czwartek — UROCZYSTOŚĆ
NAJSW. CIAŁA I KRWI
CHRYSTUSA
Czyt.: Rdz 14, 18—20; Ps 110; 1 Kor 11,
23—26; Lk 9 11b—17.

30.V — piątek — Wspomn. bł. Jana
Sarkandra
Czyt.: 1P 4, 7—13; Ps 90; Mk 11, 11—25.

31.V — sobota — ŚWIĘTO NAWIE-
DZENIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI
PANNY
Czyt.: So 3, 14—18; Ps 12, 2—6; Lk
1, 39—56.

1.VI — IX NIEOZIELA ZWYKŁA
Czyt.: 1 Krl 8, 41—43; Ps 117; Ga 1,
1—2, 6—10; Lk 7, 1—10.

MARYLA BANAS

DO MATKI BOSKIEJ DOBREJ RADY

Obejmij dloniami
MATKO DOBREJ RADY
nasz glob ziemski
będący ogniskiem
Daj się Przebłagać!
Niech przez Opar kłamstwa
dotrą do CIEBIE
modlitwy dziecięce
i twoga matek.
SPRAWI
by w sercach naszych
gościł Boży Pokój.
Nie DOPUSĆ!
aby, ci
którzy CIE, chwala
zostali w blasku atomowym
na murze.
— cieniem bezgłośnie rozpacz

MODLITWA UZDROWIENIA

Kłęcz przed Tobą
Jasnogórska Pani
Ta długa droga
z ciemności i ciemności
wreszcie przywiodła
przed Twoje Oblicze.
Z krainy śmiereci
w światłość odzyskaną!
Tyś Wysłuchiwał
Spraw by dusza moja
stała się znów
urodzajną glebą
— gdzie ziarnem pada
SŁOWO TWEGO SYNA

W KLIMACIE NAJSWIĘTSZEJ TRÓJCY

Jeden z ekspertów II Soboru Waty-
kańskiego, M.M. Philippon, w komen-
tarzu do Konstytucji dogmatycznej
o Kościele zauważa: „Kiedy zlebiamy
główne tajemnice, takie jak: Bóg,
Chrystus, Matka Boża, Kościół i czło-
wiek, to widzimy, że nie można od-
nieść ich od siebie bez wyraźnego od-
niesienia do Najświętszej Trójcy”.

Prymas Tysiąclecia Ks. Kardynał
Stefan Wyszyński na wiele lat przed
Soborem w pierwszym tomiku dzieła
„List do moich kapłanów” pisał:
„Prawda o Trójcy Świętej jest rzeczą
istotną, wyróżniającą religię Chrystu-
sową; życie chrześcijańskie jest ży-
ciem trynitarym. Ojciec Niebieski
posyła na świat Syna Jednorodzonego,
by zbłąkaną ludzkość przyprowadził
z powrotem do domu Ojca. Syn uczynił
to w znaku krzyża, który spoczął
na czołach i w sercach naszych —
przez Słowo Żywota, przez Krew
zbawczą, przez łaskę uświęcającą. Ży-
cie w łaskę jest życiem w Trójcy
Świętej: w Ojcu, w Synu i w Duchu
Świętym. Chrystus wyraził całą istotę
nauczania i działania, w słowach tych
zawarł wszystkie prawdy objawione,
a zarazem skuteczną moc nadprzyro-
dzonego działania”. Kilka lat po So-
borze Ksiądz Kardynał Wyszyński
podkreślał, że w Kościele wszystko do-
konuje się w imię Ojca i Syna i Du-

cha Świętego, że tajemnica Trójcy
Świętej jest u podstaw myślenia teo-
logicznego i duszpasterskiego działa-
nia. Za innym autorem można powtó-
rzyć, że „w Kościele wszystko rozwija
się w klimacie Najświętszej Trójcy”.

W Jej klimacie rozwija się przede
wszystkim liturgia Kościoła. Na po-
czątku każdej czynności liturgicznej
czynimy znak krzyża, wspominając
przy tym całą Trójcę Świętą. Każdą
czynność liturgiczną rozpoczynamy w
imie Trójcy Świętej.

W samej liturgii występują teksty
uwielbiające Boga w Trójcy św. Jed-
nego, tzw. doksologie. Teksty czytają
i modlitwy zwracają uwagę na zbawczą
inicjatywę Boga Ojca, na rolę Jed-
nego Pośrednika między Bogiem i ludź-
mi — Jezusa Chrystusa oraz na dzia-
łanie Ducha Świętego. Nurt soterycz-
ny, uświęcający, w liturgii zmierza do
ludzi od Ojca przez Syna w Duchu
Świętym. Odpowiedzią na zbawczą
działanie Boga są modlitwy i czyny
ludzi. Nurt liturgiczny, kultyczny,
zmierza do Ojca przez Syna w Duchu
Świętym. Mamy więc w liturgii nie-
zwykle dialog, który jest zarazem
włączeniem w trwający od wieków
dialog w łonie Trójcy Świętej. Litur-
gia Kościoła włącza nas jednak nie
tylko w ten dialog, ale w życie Trój-
cy Świętej. Wezwanie Trójcy Świętej

nad kandydatem do chrztu połączone
z polaniem wody lub zanurzeniem,
sprawia, że nowo ochrzczeni zostają
poświęceni Trójcy Świętej i wchodzą
we wspólnotę z Ojcem, Synem i Du-
chem Świętym. Stają się oni dziećmi
Boga Ojca, braćmi i siostrami Chry-
stusa, Syna Bożego i świętymi Du-
cha Świętego.

Najstarsze modlitwy liturgiczne są
zawsze skierowane do Boga Ojca
i kończą się albo formułą dłuższą:
„Przez naszego Pana Jezusa Chrystu-
sa Twojego Syna, który z Tobą żyje
i króluje w jedności Ducha Świętego,
Bóg przez wszystkie wieki wieków”,
albo formułą krótszą: „Przez Chrystu-
sa Pana naszego”. W symbolu wiary
wyznajemy, że wierzymy w Boga Oj-
ca wszechmogącego i w Jezusa Chry-
stusa Syna Jego Jedyngo, Pana na-
szego i w Ducha Świętego. Na zakoń-
czenie czynności liturgicznych udziela
się błogosławieństwa słowami: „Niech
was błogosławi Bóg wszechmogący:
Ojciec i Syn i Duch Święty”. Cała li-
turgia ma zatem wyraźnie trynitarny
charakter.

Od roku 1334 obchodzi się w całym
Kościele specjalną uroczystość poświę-
coną Trójcy Świętej, przypadającą w
niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego.

8 C

DIALOG WIARY I KULTURY

W niedzielę 11 maja poźnym wieczorem Jan Paweł II zakończył 56 podróży pasterską we Włoszech. W ciągu czterech dni odwiedził 6 miejscowości w regionie Romanii: Forlì, Cesene, Imolę, Faenzę, Rawennę i Cervię. Przebieg wizyty ujawnił dwa jej główne wymiary: lokalny, co jest oczywiste, i szerszy — europejski.

Romanie odwiedziło już kilkadziesiąt papieży, ale Jan Paweł II jest pierwszym, przybywającym tu nie jako zwierzchnik państwowy, lecz jako pasterz. Od czasów bowiem Pepina Małego, króla Franków, który w połowie VIII w. ziemie te — wówczas ściśle związane z Bizancjum i jego kulturą — ofiarował papieżowi, tworząc załączek państwa kościelnego, wszyscy biskupi Rzymu przez z górą 1100 lat byli władcami tego regionu. Zapewne nie pozostało to bez wpływu m.in. na powstanie i utrzymywanie się, nawet do dnia dzisiejszego, silnych tendencji antyklerykalnych w społeczeństwie, wyrażających się w przesłach często w sposób dramatyczny — nie wyłączając zabijania księży. Przypomniał o tym Ojciec Święty w przemówieniu do 1200 księży na spotkaniu w Cesenie w sobotę 10 maja, dodając, że na takich obyczajach dotkniętych obojętnością religijną niełatwo być kapłanem.

„L'Osservatore Romano” w artykule poświęconym zbliżającej się podróży Papieża do Romanii pisał nie tylko o obojętności religijnej mieszkańców regionu, ale wręcz o dechrystianizacji, która poczyniła już ogromne spustoszenia; najniższy w kraju przyrost naturalny, dwukrotnie wyższy od średniej krajowej liczba sztucznych poronień, tylko dwa na dziesięć pogrzebów odbywają się z udziałem księdza, są parafie, gdzie w niedzielnej Mszy św. uczestniczy zaledwie 1 procent zobowiązanych. Dochodzi do tego największa we Włoszech liczba samobójstw i narkomanów. A jednocześnie stopa życiowa ludności Romanii należy do najwyższych, kwitnie przemysł, rolnictwo, płyną zyski z turystyki. Wszystko to niewątpliwie sprzyja utrwaleniu się postaw materializmu praktycznego i obyczajowości konsumistycznej. Z drugiej jednak strony, obserwuje się ostatnio — jak to stwierdzili biskupi Romanii w liście przed przyjazdem Papieża — rozbudzenie religijne, zwłaszcza wśród młodzieży, a ci sami „zmateralizowani” rodzice prawie w stu procentach domagają się dla swoich dzieci nauki religii w szkołach.

O niepokojącym zjawisku obojętności religijnej Ojciec Święty mówił w homilii w czasie Mszy św. w Imoli (9 maja), stwierdzając, że źródło tego zjawiska tkwi w dobrobycie materialnym, stąd trzeba stale powracać do najgłębszych racji naszej wiary. Trzeba przywrócić na nowo wielkie wartości życia — od chwili jego poczęcia w łonie aż do ostatniego technionia, przywrócić wartość miłości ludzkiej, w której znajduje swoje odbicie Bóg miłości, przywrócić wreszcie wartość świętości i nierozzerwalności węzła małżeńskiego.

We wszystkich odwiedzanych miastach — z wyjątkiem Faenzy — rządzi komunizm, co w niczym nie przeszkadzało, aby przyjmować Jana Pawła II z niezwykłą serdecznością, w atmosferze odświętnej radości, przypominającej Polskę — jak to zauważył towarzyszący Ojcu Świętemu w Rawennie ks. kardynał Gulbinowicz. Serdeczność ta dała się zauważyć — i to nie tylko ze strony władz, ale w równym, a nawet większym stopniu ze strony ludności.

Pasterski cel swojej wizyty w Romanii Jan Paweł II określił w przemówieniu na błoniach w Imoli (9 maja): *Pragnę głosić orędzie ewangeliczne, pełne ufności i nadziei, solidarności i ludzkiej przyjaźni. Pragnę również dodać wam odwagi do walki z trudnościami, których i tutaj nie brakuje.*

Przebieg całej wizyty, zgodnie z zamysłem Ojca Świętego, miał istotnie charakter jednoznacznie pasterski. Przybywając do poszczególnych miejscowości, Jan Paweł II czynił to, co robi każdy kapłan: głosił słowo Boże, sprawował Eucharystię i udzielał sakramentów. W Forlì ochrzcił 7 niemowląt, w Cesenie udzielił pierwszej Komunii św. 14 dzieciom, w Imoli bierzmował 15 młodych ludzi i jednego dorosłego, a w Faenzy pobłogosławił 3 pary małżeńskie.

Ze względu na istniejące w Romanii warunki pracy duszpasterskiej i jej wymagania Jan Paweł II wiele uwagi poświęcił spotkaniom z duchowieństwem. O spotkaniu z kapłanami już wspomnieliśmy. Przemawiając zaś do zakonników w Cesenie (9 maja), Ojciec Święty wspominał o trudnościach, na jakie napotyka tam życie zakonne.

Ludzie, których choroba, nabyte czy wrodzone kalectwo lub starość usunęły poza główny nurt życia, jak zawsze znajdują swoje szczególne miejsce w pasterzowaniu Jana Pawła II. Spotykał się z nimi we wszystkich miejscowościach, a do odległej kilkanaście kilometrów od Faenzy Brisighelli udał się tylko po to, by zanieść słowa pociechy i apostołskie błogosławieństwo 270 starcom i inwalidom przebywającym w tamtejszym domu opieki.

Ewangelizacji świata pracy poświęcone były trzy spotkania. W Faenzy — ze spółdzielcami, rolnikami uprawiającymi winorośl, produkującymi i sprzedającymi wino — w dużym stopniu na eksport (10 maja). W tym samym dniu wieczorem spotkanie z pracownikami zakładów petrochemicznych w Rawennie. Zakłady te współpracują z naszym Prokiem — stąd obecny był tu i zwiadował ks. bp Zygmunt Kamiński z Łódki. Wychojąc od zasadniczej prawdy, że praca jest podstawowym wyznikiem egzystencji ludzkiej, Jan Paweł II powiedział: *Z tej prawdy, drodzy robotnicy i przedsiębiorcy, wynika skierowany do was wszystkich naglący apel o solidarność. (...) Solidarność ma swoje*

prawa, domaga się, aby nikt nie miał ambicji do przywództwa, aby był gotów uznać działanie innych sił składowych oraz przyjąć w sposób konstruktywny ich wkład. Ojciec Święty zachęcił dalej obecnych, by z pracy uczynili podstawę braterstwa i komunii osób, a przede wszystkim, by byli otwarci na ogromną przestrzeń ludzkiego cierpienia, począwszy od doli imigrantów aż po tych wszystkich, którzy — gdziekolwiek są — przeżywają tragedię wojny, terroryzmu, pozabawiani są podstawowych praw, zwłaszcza prawa do wolności wyznawania swojej religii. W Cervii, w ostatnim dniu pobytu w Romanii, Ojciec Święty dokonał uświęconego tradycją aktu zaślubin z morzem, a następnie pobłogosławił ludziom z niego żyjącym — marynarzom, rybakom oraz tym wszystkim, którzy trudnią się obsługą turystów.

Łatwo zauważyć, że wszystkie poruszone dotychczas przez Papieża problemy w mniejszym lub większym stopniu znajdują swoje odzwierciedlenie nie tylko w Romanii czy w uprzemysłowionych regionach Włoch, ale dotyczą analogicznych sytuacji w różnych krajach Europy. Rawenna, dawna stolica Italii bizantyjskiej, stanowiącej skrzyżowanie cywilizacji zachodniej i wschodniej, dała Ojcu Świętemu okazję do skierowania jeszcze jednego apelu — o jedność Europy, całej Europy, budowaną w oparciu o jej wspólne chrześcijańskie korzenie. Takim symbolicznym i wymownym wyrazem tego apelu była uroczysta Msza św. dla przypomnienia 1100 rocznicy śmierci św. Metodego, konselebrrowana przez Jana Pawła II wraz z kardynałami, biskupami z różnych części naszego kontynentu. Obecni byli m.in. wspomniany już metropolita wrocławski ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, oraz arcybiskup Parryża, kardynał Jean-Marie Lustiger. Wśród wielotysięcznej rzeszy uczestników Włochów i obcokrajowców nie zabrakło także oficjalnych przedstawicieli parlamentu europejskiego. Wszechobecność — powiedział Ojciec Święty, zwracając się do nich w homilii — podkreśla historyczne powołanie tego miasta, które było ośrodkiem spotkań między Wschodem i Zachodem w momencie, kiedy świat germański, ludy longobardzkie i znad Dunaju weszły w krąg oddziaływania kultury rzymskiej, aby dać początek społeczności Europy średniowiecznej. Miasto Rawenna potrafiło wyrazić wielkie prawdy chrześcijańskie, nadające sens życiu, w historycznych pomnikach, wspaniałych dziełach sztuki, mozaikach i architekturze — dzieła te i dziś zachęcają do odczytania zamkniętego w nich orędzia Chrystusa. Trzeba szukać dróg odnowionego dialogu — mówił Papież — między wiarą a kulturą, badając współczesną sytuację, a równocześnie zachowując wszystkie obiecujące perspektywy, które wydają się otwierać na pełniejsze docenienie przeszłości.

Do dziedzictwa bogatej historii Rawenny nawiązał też Ojciec Święty w przemówieniu przed modlitwą maryjną Regina Coeli. Przypomniał, że miasto to w przeszłości spełniało istotną

rolę w podtrzymywaniu stosunków między Wschodem i Zachodem. Tutaj, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zatrzymali się jadący do Rzymu na wezwanie papieża dwaj święci bracia — Cyryl i Metody, apostołowie ludów słowiańskich. Ich charyzmat — mówił Ojciec Święty — stał się jeszcze bardziej jasny dzisiaj w świetle sytuacji i doświadczeń naszej epoki. Dziedzictwo ojców dla nas to także dziedzictwo tych wielkich heroldów Ewangelii. Polega ono na zachęcie do budowania Europy jako wspólnoty ludzi, a nie tylko jako mozaiki narodów w wymiarze geograficznym. Przez dziedzictwo historyczne Rawenny jesteśmy powołani do budowania nowej Europy, ubogacając ją jednym duchem, jednym ideałem — ponieważ nie może istnieć prawdziwa wspólnota ludzka bez tych kulturalnych i duchowych wartości, przez które człowiek staje się bardziej człowiekiem. (...) Pragnę jeszcze raz z Rawenny zachęcić całą Europę i świat cały do starania się o jedność, porozumienie, braterstwo, współpracę, do pokonania tych form egoistycznego partykularyzmu, ekskluzywizmu etycznego czy uprzedzeń rasowych, które rodzą niezgodę i mogą przerodzić się w agresję i wojnę.

Najbardziej drażliwe problemy świata dnia dzisiejszego były tematem papieskiego przemówienia do młodzieży zgromadzonej po południu na torze wyścigowym w Rawennie. Ojciec Święty zwrócił uwagę, że gwałtowny rozwój technik spowodował, iż świat znalazł się dziś w niezwykle poważnym punkcie dziejowym, kiedy stawka są najwyższe wartości życia ludzkiego, kiedy stoimy przed alternatywą ich rozwoju albo bezpowrotnego upadku. Nigdy bowiem człowiek nie miał w swych rękach takiej potęgi wraz z taką kruchością. I wydaje się czymś fatalnym — dodał Papież — że ze wzrostem jednej wzrasta druga, dochodzimy jakby do paradoksu: potęga jest przyczyną kruchości. (...) Wraz z rozwojem technologicznym rośnie także ryzyko ze wszystkich stron: z ziemi, z morza, a nawet z nieba. Dalej Jan Paweł II podkreślił, że dzięki nowym technologiom mogą być zrealizowane marzenia wieków: powstrzymanie pustyni i ich przekształcenie w żyzną ziemię, rozwiązanie problemów niedorozwoju niektórych regionów świata, osiągnięcie sprawiedliwego podziału dóbr pomiędzy ludami. Ale prawdą jest również — powiedział Papież — że sama technologia sprawia, że człowiek już teraz ma przed sobą ziemie nie nadające się do zamieszkania, morze, które do niczego nie służy, niebezpieczne powietrze i napełniające zgrozą niebo. (...) Technika nie może zapominać o człowieku — stwierdził dalej Ojciec Święty — dziś bardziej niż kiedykolwiek odczuwa się potrzebę pierwszeństwa etyki przed nauką oraz konieczność mocniejszej jedności między ludźmi, aby wszyscy, niezależnie od granic narodowych mogli być włączeni zarówno w dobro, jak i zło, którego autorami są mieszkańcy jakiegokolwiek części planety. Wielkie wartości chrześcijańskiej cywilizacji są fermentem przyszłości, a zarazem warunkiem, by nie powrócić do obłąków zagłady...

Ojciec Święty wezwał wszystkich, którzy uznają wielką godność człowieka, do wspólnego wysiłku, aby potężne trzecie tysiąclecie nie było błędów, jakimi aż do krwi namacalne zostało nasze stulecie.

Opracował:
KAZIMIERZ KAMIŃSKI

NIESPOKOJNY ISLAM

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Przejęcie władzy przez fundamentalistów w Iranie dało impuls do radykalnych dążeń i reform także w innych krajach islamskich. Przyczyniło się ponadto do wyjścia islamu z międzynarodowej izolacji, do ugruntowania wśród wiernych świadomości, że posiadają swoją niezaprzeczalną tożsamość, że islam daje im silne oparcie i jest ich wspólną ojczyzną oraz że mają do spełnienia w świecie zadanie o znaczeniu uniwersalnym. Odrzucają wszelką zależność od innych państw, jak również obce wpływy religijne czy kulturalne.

Szczególnie wojownicze ugrupowania fundamentalistów uważają islam za jedyną religię chcianą przez Boga, która powinna ogarnąć cały świat. Zadaniem każdego muzułmanina jest zatem aktywne włączenie się do walki o zwycięstwo, zgodnie z zasadą, że

„islam będzie panował, ale nigdy nie będzie opauwany”. Natomiast jeden z przywódców egipskich fundamentalistów, niewidomy szeik Mohammed Kishk głosi: „Kto pragnie śmierci, temu będzie ofiarowane życie”. Za tym wezwaniem poszło już wielu fanatyków na niechybną śmierć.

Radykalny islam — poczynając od zasad ogólnych, a kończąc na najdrobniejszych szczegółach — usiłuje wtłoczyć w ramy swych przepisów życie każdego człowieka, rodziny, społeczeństwa, państwa a także życie międzynarodowe. Wszelkiego rodzaju przepisy kierujące życiem społecznym, zasady moralne i system wartości mogą mieć swe źródło jedynie w Koranie. Ten stan rzeczy wyklucza jakąkolwiek działalność sekularyzacyjną czy laicką. Wykluczony jest także pluralizm społeczny oraz demokratyczny sposób sprawowania władzy, jako że porządek w państwie ugruntowany jest na zasadach teokratycznych.

Świat zewnętrzny z dużym zainteresowaniem i pewnymi obawami obserwuje toczący się proces islamizacji życia w krajach muzułmańskich. Nie bez znaczenia bowiem, nie tylko dla nich samych, ale także dla krajów śródziemnomorskich, Afryki i Azji pozostaje fakt, czy islam sprosta wezwaniu nowoczesnego świata, przystosuje się do współczesnego życia, czy też zamknie się w swoim średniowiecznym systemie prawnym i powróci do dawnej izolacji. Wiele symptomów wydaje się wskazywać na ksenofobię muzułmanów oraz na niechęć do ulegania zachodniej technokracji. Reislamizacja jest zatem procesem obronnym wobec obcych wpływów, ale nie pozbawiona także akcentów ekspansjonistycznych usiłujących przerzucić wojowniczą ideologię poza granice państw islamskich.

Ks. prof. Iwan Sokolowski, ekspert do spraw islamskich na uniwersytecie gregoriańskim w Rzymie, uważa, iż szczególnie intensywny proces reislamizacji toczy się obecnie w Egipcie, i to nie tylko wśród felachów w małych wioskach nad Nilem, ale także w

wielkich miastach. Od europejskiej cywilizacji i zachodniego stylu życia dystansują się zwłaszcza młodzi. Szczególny wpływ na kształtowanie mentalności młodzieży a także inteligencji (i to o zasięgu wykraczającym daleko poza granice Egiptu) wywiera uniwersytet al-Azhar w Kairze. Organizacja teologiczna tego uniwersytetu posiadająca walor obowiązujący na terenie wszystkich krajów islamskich. Nie da się ukryć, iż sympatie teologów tej uczelni są wyraźnie po stronie fundamentalistów.

Wyznawców islamu ocenia się na 720 milionów (wg źródeł arabskich 800 milionów) w 43 krajach, głównie Bliskiego i Środkowego Wschodu; stanowią 23,6 proc. mieszkańców Afryki, w Indiach i ZSRR jest ich łącznie ok. 100 milionów, w Europie zachodniej natomiast 1,7 proc. ludności. Przyznaje się do religii proroka. Przeobrażenia religijne, polityczne i społeczne zachodzące wśród tej ogromnej liczby wyznawców islamu śledzi z dużym napięciem cały świat.

ZBIGNIEW RAJSKI

POLSKI MESJANIZM...

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

lecz w poczuciu wyższości kultury narodu nad innymi narodami. Z nauki Prymasa Polski zdaje się wyzierać pogląd, że nacjonalizm nie grozi Kościołowi w Polsce, natomiast istnieje bardzo rozwinięty nacjonalizm i swoisty „mesjanizm” kulturowy wielu krajów Europy Zachodniej. Kraje te nie dostrzegają tej swojej cechy może właśnie dlatego, że nie uprawiają teologii swoich własnych narodów w duchu chrześcijańskim, ale swoje kultury, zresztą istotnie wysoko rozwinięte, biorą za jedyny miernik uniwersalny, uważając między innymi, że ich formy życia Kościoła są miarodajną normą dla wszystkich. Niekiedy nie dostrzegają wartości istniejących w innych narodach katolickich. Nie dostrzega się tam, że Kościół w Polsce kształtuje życie narodowe i religijne w odmiennym świecie i klimacie. Brak jest tam zrozumienia naszej odrębności jako narodu, jego kultury i historii. Prymas jednak nie negował związku Kościoła w Polsce ze światem zachodnim i związek ten sobie ceniał, był za uniwersalizmem i rozumieniem Kościoła Zachodu: „Zasługą Kościoła — mówił w Lublinie na KUL 23 VIII 1966 r. — jest też niewątpliwie i to, że Polska dzięki powiązaniu przez Kościół z Zachodem chrześcijaństwa, została narodem europejskim i jest nim do dziś dnia”.

Dzięki temu Kościół w Polsce jest potężną siłą medialną między Zachodem i Wschodem, głównie Europy i przyczynia się do wznoszenia pomostu dla jedności Europy, budowanej na bazie chrześcijaństwa. „Powiązanie Kościoła w Polsce — mówił Kardynał na KUL 7 V 1964 — z Kościołem katolickim na Zachodzie, szczególnie przez pierwszych misjonarzy, którzy przybyli do Polski w okresie roku 1000 (...) świadczyłyby o konieczności przebijania się Polski wszystkimi swoimi aspiracjami i dążeniami, z obszaru rodzinnego ku kulturze rzymskiej i łacińskiej, która się dziwnie jakoś i szczególnie wstąpiła w naszą duchowość, ułatwiając nam przeżycie największych trudności rodzinnych i krajowych. Łączność z kulturą zachodnią ułatwia nam przeżycie momentów niekiedy trudnych, zwłaszcza czasów niewoli. Z braku wolności własnego myślenia, myśleliśmy duchem wolności na rachunek naszych braci na Zachodzie, żyjąc ich myślą, dorobkiem i wolnością. Wywdzięczyliśmy się za to, niosąc ducha wolności na Zachód i to bardzo daleko, płacąc za nią krwią własną. Utało się myśleć i mówić, iż Polacy umieją walczyć „za wolność naszą i waszą”.

Na tej linii leży dyskretna taktyka społeczna Prymasa Polski, który uważał siebie za strażnika „polskiego pomostu” między Wschodem a Zachodem, bez schłabiania jednak którejś stronie.

W rezultacie

„POLSKA DROGA”

między Wschodem a Zachodem to rozłączenie nad życiem narodu idei Boga, Stwórcy i Odkupiciela. Jest to droga teologicznego mesjanizmu Kościoła polskiego dla swego narodu i przykładu dla innych: „Najważniejsze jest — nauczał Kardynał w Warszawie w Domu Prymasów Polski 4 VIII 1974 — stoczyć zwycięski bój w Polsce o Boga, o Jego prawo do narodu, o prawo Chrystusa Zbawcy, który przyjąwszy postać sługi, nauczał wszystkich rzetelnej służby braciom w duchu miłości bliźniego jaką czerpiemy z miłości Boga. (...) Poszanowanie dla Jego prawa w ziemi polskiej do tego, by był wyznawany, miłowany, szanowany, czczony, słuchany. Zapamiętajcie sobie to, co wam w tej chwili mówię: ani ja, ani biskup, ani Kościół w Polsce, ani katolicy polscy, nie prowadzimy wojny z rządem, partią, ustrojem czy urzędnikami, (...) my tylko prowadzimy serdeczny spór o Boga dla naszej Ojczyzny, narodu, państwa, w jakimkolwiek by ono było ustroju. Prowadzimy walkę o Boga dla rodzin polskich, które są przeważnie katolickie, dla młodzieży i dzieci. Jest to jedyny spór, walka i bój, jaki tocymy. Nie jest to jednak bój z ludźmi, tylko spór o prawa, jakie ma wierzący naród w swojej Ojczyźnie, wywołanej przecież spolem i spolem rozbudowanej, głównie przez katolików, którzy stanowią 95 proc. ludności naszego kraju”. W tym też celu Kościół wiąże ethos narodu polskiego z kultem Maryi, z pierwowzorem postawy

religijnej, indywidualnej i społecznej. „Dlatego oddaliśmy — przemawiał w Krakowie na Wawelu 7 V 1966 r. — w Jej macierzyńską niewolę wszystko, co nam drogie, wszystko co przez 10 wieków — w zmieniających się tryzdziesięciu pokoleniach, z matki na córkę, z ojca na syna, z wiary nadziei i miłości całego narodu, rodziny, państwa i wszystkich stanów — odnieśliśmy aż do czasów dzisiejszych. Nasza kultura moralna, religijna i narodowa jest wypieczętowana przez Kościół. (...) Stąd niezwykła, bohaterska inicjatywa biskupów polskich, którzy w dniu 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze oddali naród, najdroższą dla nas wartość na ziemi i spuściznę dziejową, w macierzyńską niewolę Maryi”.

Inną cechą teologii narodu głoszonej przez kardynała Wyszyńskiego jest poczucie głębokiego związku z narodami słowiańskimi, a więc poczucie wspólnoty międzynarodowej, a zarazem szczególna, choć dzielona z innymi Słowianami pobożność maryjna: „My, naród Polski — należący do rodziny narodów słowiańskich — nauczał Kardynał w Drohiczynie 2 VI 1974 r. stojąc, dzisiaj tutaj, na rubież Rzeczypospolitej, wiemy dobrze, że wszystkie narody, a zwłaszcza słowiańskie, łączy prawdziwa miłość, cześć i wiara w Boga macierzyństwo Maryi i w Jej macierzyństwo wobec każdego z nas. Moglibyśmy wypowiedzieć w tej chwili wszystkimi słowiańskimi językami miano Bogurodzicy, tej wspaniałej ikony, o której mówił Ojciec Święty Pius XII. Wiemy, że obraz Jej można znaleźć w każdej izbie, [— — —] [Art. 2 pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]. Tam, gdzie zdzi się On zamilknął, jeszcze pozostała Matka i Ona w ciszy przemawia do ludzi: „Cokolwiek wam Syn mój każe, czyńcie”. Jeżeli taka postać łączy nas i wiąże w sposób naprawdę prawdziwy, to właśnie Ona — Życie. Nadzieja i Słodkość — Maryi. I tak pozostanie...”.

W Polsce rodzi się, rozwija, żyje i owocuje na sposób narodowy Ewangelia chrześcijańska. W tym szczególnie w Polsce rozwija się nam właściwa

„MISTYKA MARYJNA”.

Naród polski staje się w jakimś sensie „narodem wybranym”, wybranym przede wszystkim w swej pobożności maryjnej. „A skądże mnie to, że Matka Pana mego przyszła do mnie?”. W pokornej wdzięczności otworzyły się na dźwięk Maryi wszystkie polskie serca; odtąd zostaliśmy Narodem wybranym Bogurodzicy: „Rozkorzeniałam się w zacnym narodzie” (listy pasterskie Prymasa Polski, Paryż 1974, s. 25). Prymas Polski zasadniczo nie sięgał do dorobku dziewiętnastowiecznych mesjanistów. Stał raczej na stanowisku, że wydarzenia dokonujące się po roku 1939, stawiają chrześcijanina w Polsce i polski naród chrześcijański wobec szczególnego wymogu „świadectwa nie tylko o Chrystusie, ale również o Matce Boga. Polska otrzymała misję historyczną głoszenia chwały Maryi ze szczególną mocą.

Mesjanizm, także w aspekcie maryjnym, jest traktowany wszakże przez Polaków — zdaniem Prymasa — jako służba narodom: „Okazała się chwila narodu katolickiego — nauczał w Seminarium Duchownym w Łodzi 8 XI 1956 r. — o którym się mówi, że bar-

dziej kocha Matkę Bożą niż Pana Jezusa. Tyle różnych rzeczy o nas mówią. Niech sobie mówią. Gdy nas krytykują, my po prostu bijemy się w piersi i mówimy: słudzy nieużyteczni jesteśmy, pacholki Boże, ale jednak trzymamy się”. Na tym służebnym zaangażowaniu ma polegać „chwała” naszego narodu „zaślubionego z Maryją”. Jeśli nasz naród jest wierny w tak stosunkowo wysokim stopniu, to przede wszystkim dlatego, że jest maryjny w przychodzeniu do Syna Bożego. Z maryjnością Polaków wiąże się również istnienie specjalnego „przymierza” między Chrystusem wraz z Jego Matką a narodem polskim. Są to owe zaślubiny, duchowa wspólnota Kościoła nad Wisłą z owymi Osobami, jest to umowa o wzajemnej wierności, przyjaźni, dogłębnej wspólnoty życia. Przy tym „przymierze” to nie musi być zawierane lub afirmowane osobno przez każdego człowieka, czyni to bowiem stale Kościół w Polsce, przez swoich pasterzy, zjednoczonych razem pod przewodnictwem każdorazowego prymasa Polski. Funkcja prymasa jest więc ważnym znakiem jedności katolicyzmu w Polsce, obroną przed jej rozbięciem i zniesieniem go do rzędu jednej z wielu dziedzin życia publicznego. Funkcja Prymasa jest więc w pewnym sensie widzialnym symbolem jedności religijnej całego narodu.

Taki sam udział każdego narodu w powszechnej ekonomii zbawienia nie przesądza pewnej odmienności losów poszczególnych narodów. Mamy prawo wierzyć jednak, że za pośrednictwem Królowej Polski otrzymaliśmy dary szczególne: „W Ojczyźnie naszej — przemawiał Prymas na Jasnej Górze 3 V 1974 r. — doświadczamy przedwzrostu obecności i mocy, z jaką broni Ona sprawy Chrystusa. Gdy przed wiekami szła przez świat wielka burza religijna, wówczas narody otaczające Polskę od wschodu i zachodu, oderwały się od Kościoła. Ale nie oderwała się Polska. Przez nas przeleciał tylko powiew rewolucji religijnej i poszedł dalej. Serca polskie pochyliły się może chwilowo, jak niwa zbożowa, ale rychło podniosły się przez żywą wiarę w potęgę i znaczenie Maryi. Polacy zapragnęli Matki, której nie widzieli i nie wyczuwali w najrozmaitszych nowinkach religijnych, którymi zagrożony był świat ówczesny. Jakże Ona pomogła narodowi! I czyni to do dziś dnia”.

Mesjanizm Polski nie oznacza tylko negatywnego strzeżenia tradycji świętych początków Kościoła i narodu. Przeciwnie, mesjanizm ten jest wsparciem w czasie przeżywania najtrudniejszych chwil oraz drogowskazem

W SZUKANIU DRÓG PRZYSZŁOŚCI.

Inaczej mówiąc, mesjanizm — w ujęciu kardynała Wyszyńskiego — jest pewną formą zachowania ciągłości historii narodowej, a zarazem harmonijnego przechodzenia w przyszłość z przeszłości, która nie może być nie dostrzegana lub pomniejszana.

Konkretna sytuacja Kościoła w Polsce zmusza Prymasa Wyszyńskiego do ratowania dorobku przeszłości i strzeżenia słusznej tradycji dla przyszłości. Naród zagrożony w swym istnieniu wraca całym sobą do swych narodzin, do przeszłości. Ksiądz Prymas nie ufał nagłym i gwałtownym rewolucyjnym zmianom, które zrywają całkowicie z przeszłością narodową. Dlatego uważał za swoją dziejową misję wdrażanie Polakom zmysłu słusznej tradycji i ciągłości narodu oraz jego dziejów.

Jednakże Ksiądz Prymas posiadał równocześnie doskonałe wyczucie konieczności pójścia naprzód, przy zachowaniu harmonii przechodzenia od przeszłości do przyszłości. Toteż teologia historii Polski ostatecznie miała na względzie przetrwanie Polski i zagwarantowanie jej należytej przyszłości. Chrześcijańskie oblicze narodu nie zamyka się na wartościach wypracowanych przez historię, lecz z niej czerpie i ubogaca współczesność. Dzieje historyczne były przez Prymasa Polski rozumiane jako

CIAĞŁE STAWIANIE SIĘ.

podobnie zresztą jak dzieje zbawienia, w których uczestniczy i żyje naród polski.

Spojrzenie w przyszłość nie opiera się na naiwnym optymizmie. Znakiem przyszłości w nauczaniu Księży Prymasa był znak ofiary ponoszonej dla wyższej wartości. Zarówno Chrystus, jak i Maryja zwyciężają przez wielką ofiarę. Prymas Polski nie obawiał się przyjąć tezy, że z ofiar doczesnych płyną wartości wieczne.

Ponieważ przed przyszłością otwierają się wszystkie prawdziwe wartości moralne, chrześcijaństwo również otwiera drogę także dla przyszłości doczesnej: „Wysłuchaj dziś — czytamy w Listach Pasterskich (s. 104) — w te wstrząsające głosy sił ducha ojczystego, pulsujących wylaną krwią, na uświęconym fundamencie pragniemy budować miasto mocy, miasto pokoju, które jak było przedziwne w bohaterstwie, tak też będzie porywające i w odrodzonej pracy. Krew wylana zobowiązuje wszystkich mieszkańców stolicy do wierności uświęconym prawom Ojczyzny, do obrony jej godności narodowej, oblicza chrześcijańskiego, ducha sprawiedliwości, pokoju i wolności. W tym duchu będziemy ostrzyć myśli, wyteżać wolę, hartować ramiona, by rozum, wola i dłoń, uświęcone Bożą miłością, krzepły w trwały zrab domu ojczystego”. Spojrzenie w przyszłość znajduje pełnię w eschatologii chrześcijańskiej. Prymas Stefan Wyszyński widział w mesjanizmie polskim wartościową pomoc w zdobywaniu dla narodu polskiego właściwej perspektywy eschatologicznej. Historia żadnego narodu nie może być rozpatrywana w oderwaniu od całej ekonomii zbawienia. Wszelka historia ma bowiem sens tylko o tyle, o ile jest pozytywnym ruchem ku nieprzemijającej wieczności. Chrystologia i mariologia historii narodu polskiego były bazą, na której rozwijał się pewien mesjanizm polski. Polega on na swoistej „mystyce polskiej” — która oznacza konkretną egzystencję w duchu chrześcijańskim przez miłość, przez sakramenty, przez Kościół, przez życie duchowe — a jednocześnie oparty jest na polskiej teologii. Mesjanizm polski wyraża się zarazem w postawie służby Bogu — na wzór Maryi — i służby całej rodzinie ludzkiej. To rozmiłowanie się narodu w chrześcijaństwie wpływa z właściwego zrozumienia kształtów swojej historii, która — kierowana przez Boga — ma swoje znaczenie dla wszystkich narodów. Mesjanizm ten staje się formą przechodzenia z przeszłości w teraźniejszość ku przyszłości i odnajdywaniu najgłębszego sensu życia narodu. W uniwersalnej historii zbawienia, tkwi więc zbawcza historia narodu, w tym także najbliższa nam, Polakom, zbawcza historia Polski.

KS. JERZY LEWANDOWSKI

Katechizm

DUCH ŚWIĘTY DUSZĄ KOŚCIOŁA

Duch Święty jest duszą Kościoła. Tak mówią Ojcowie Kościoła (np. św. Augustyn, św. Jan Chryzostom...) porównując funkcję jaką spełnia w Kościele Duch Święty, do funkcji, jaką dusza spełnia w ciele ludzkim. Cechą w ten sposób przybliżyć to, co Pismo św. głosi o działaniu Ducha Bożego, zesłanego przez Jezusa Chrystusa, we wspólnocie Jego wyznawców.

Porównanie Ducha Świętego do duszy wiąże się z innym porównaniem, jakie wcześniej czynił św. Paweł, mówiąc, że Kościół jest ciałem Chrystusa, w którym liczne i różne członki pełnią odmienne funkcje, a przecież tworzą jedno ciało (np. 1 Kor 12, 12—31). Chrystus „jest Głową Ciała — Kościoła” (Kol 1, 18). Skoro Kościół jest ciałem Chrystusa, a Chrystus Głową Kościoła, to pewną konsekwencją tych określeń jest nazywanie Ducha Świętego, który jest Duchem Chrystusa, który nań zstąpił i namaścił go swą obecnością — duszą Kościoła.

Co jednak ma się na myśli, nazywając Ducha Świętego duszą Kościoła? Co sprawia Duch Święty w Kościele, że tak się określa Jego rolę? Otóż Pismo św. i chrześcijańska tradycja mówią, iż Duch Święty ożywia, jednoczy i porusza Ciało Chrystusowe, którym jest Kościół (por. KK 7). A tak właśnie zwykło się mówić o roli duszy w stosunku do ciała, w którym jest ona zasadą życia.

Na wszystkich wierzących rozlewa Duch Święty życie Chrystusowe, to jest życie Syna Bożego, będące w swej istocie życiem wiecznym. Dzieje się to przez sakramenty. Wśród członków Ciała Chrystusowego istnieje różnorodność funkcji i darów: sprawia je jednak jeden i ten sam Duch Święty. On jest źródłem wszystkich darów i wszystkie one służą wspólnemu dobru. Tym samym Duch Święty jest przyczyną działania wszystkich chrześcijan i całego Kościoła, zwłaszcza w tej mierze, w jakiej działanie to jest przejawem miłości, realizacją przykazania i przykładu samego Jezusa Chrystusa.

Słyszając zatem określenie, że Duch Święty jest duszą Kościoła, pomyśleć trzeba przede wszystkim, że Kościół jest żywym i jednym organizmem zjednoczonym z Jezusem Chrystusem, swoją Głową. To zjednoczenie — coraz mocniejsze, coraz pełniejsze — dokonuje się mocą Ducha Świętego, który jest Duchem Jezusowym.

A.Z.

SPRAWA ŻYCIA LUB ŚMIERCI

PAWEŁ WIECZOREK

Sąsiadująca z „Gościem Niedzielnym” redakcja pisma „Apostolstwo Chorych” dysponuje mini-apteką, która rozprowadza leki, pochodzące z darów zagranicznych. Tak przynajmniej było do niedawna. Ostatnio na drzwach, wiodących do skrzydła gmachu Kurii, w którym mieszczą się obie nasze redakcje, pojawiła się kartka z lakonicznym napisem: „Leków brak”. Przy katedrze Chrystusa Króla, od strony ulicy Plebiscytowej, tam gdzie co czwartek wydawane są lekarstwa z dostaw charytatywnych, ustawiają się wężowe kolejki. Tzw. „zrzuty” już się kończą — darmowych transportów z Zachodu przychodzi coraz mniej.

W aptekach tłok, a z drugiej strony lada, za szybą — pustki. Od dłuższego czasu brakuje leków, ale ostatnio sytuacja staje się katastrofalna. Apteki wprowadzają mocą wewnętrznych przepisów swoistą reglamentację najbardziej poszukiwanych środków, aby zapobiec wykupywaniu ich w celach spekulacyjnych lub tylko „na zapas”. Żeby jednak towar reglamentować, trzeba go mieć. Trzeba też wiedzieć mniej więcej, ile go będzie i kiedy, a takich informacji uzyskać nie sposób, bo nie istnieją planowe dostawy. Brakuje przede wszystkim leków importowanych, zwłaszcza zachodnich, ale brak też obficie sprowadzanych jeszcze niedawno medykamentów z NRD, Jugosławii i Węgier. Najtrudniej o leki nowoczesne, o skomplikowanej technologii wytwarzania, jak np. cytostatyki i niektóre antybiotyki, ale ludzie szukają także bezskutecznie leków reumatologicznych, nasercowych, żołądkowych, przeciwko żylakom, katakcie, astmie. Okresowo brakuje środków przeciwbólowych, witamin, zwłaszcza C i B₁₂. Osobny problem, to środki dla dzieci — nie ma odżywek, syropów, szczepionek, jak meteor pojawiają się i znikają witaminy: Vibovit i Visolwit. Od dawna nie ma niektórych środków opatrunkowych, np. plastra z gazą. Trudno o zwykłą wazelinę, nie zawsze bywa wata, gaza opatrunkowa. Niedawno — jak poinformował „Dziennik Zachodni” — zabrakło na Śląsku, gdzie częstsze niż gdziekolwiek w kraju są choroby dróg oddechowych, popularnych leków przeciwko astmie: Intalu i Zaditenu. Niewielkie ich dostawy otrzymało jedynie 20 aptek w całym województwie katowickim. Okresowe zamówienia katowickiego „Cefarmu” na te leki mają być realizowane w... ośmiu procentach.

BRAKI W LICZBACH

W latach 70. wartość średniorocznych dostaw leków w lecznictwie otwartym i w szpitalach była w skali całego kraju mniej więcej o 2—3 mld złotych mniejsza od istniejącego wówczas zapotrzebowania. W r. 1985 ta różnica wzrosła już do 8 mld zł. W stosunku do zamówień z Urzędowego Spisu Leków brakowało w latach 70 100—200 pozycji, natomiast w trzecim kwartale zeszłego roku już 987 pozycji. Urzędowy Spis Leków wraz z Wykazem Leków Pozaspisowych, nie jest zbyt szeroki. W ubiegłym roku do sprzedaży dopuszczono w sumie 2314 pozycji wraz z artykułami sanitarnymi, ale w tym było tylko 995 leków gotowych wraz z ziołami. Istnieje niestety tendencja do dalszego ograniczania listy medykamentów, dopuszczonych do obrotu, choć wiadomo, że tego rodzaju urzędowe manipulacje nie ukrywają istniejących braków, mogą tylko „poprawić statystykę”, według której brakowało w zeszłym roku — całkowicie lub częściowo — na przykład 62 proc. leków importowanych z obowiązkowego asortymentu. Bliśko 200 leków nie można było uzyskać w ogóle, a były wśród nich takie, które mają zasadnicze znaczenie w terapii schorzeń przewlekłych i innych ciężkich chorób, np. leki krążeniowe, onkologiczne, środki psychotropowe, oftalmiczne, dermatologiczne, płyny infuzyjne, preparaty krwipochodne i krwiozastępcze itp.

GDZIE SZUKAĆ PRZYCZYN?

Jeśli czegoś w handlu brakuje, przeważnie winni są ludzie, którzy „gromadzą zapasy”. Rzeczywiście, farmaceuci dostrzegają zjawisko wykupywania leków w nadmiernych ilościach, a niektórzy nadgorliwi publicyści wyciągają stąd daleko idące wnioski, przede wszystkim postulując „zwiększoną kontrolę zasadności wydawania lekarstw”, aby zapobiec spekulacji i „lokowaniu kapitału” w medykamentach.

Przerażająca wizja zespołów kontrolnych „Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej”, sprawdzających prawidłowość terapii przepisanej przez lekarza, nie ziści się, mam nadzieję, bo wyjaśnienie rozrzuconego gospodarowania lekami jest bardzo proste. W sytuacji, kiedy nie sposób przewidzieć, czy dany lek pokaże się ponownie w aptece za miesiąc, za kwartał, czy wcale, odpowiedzialny za powodzenie terapii rozsądny lekarz wypisuje pacjentowi od razu cały zapas leków, potrzebnych do zakończenia kuracji. Trudno się też dziwić, że np. pacjent przed zawałem będzie dążył do zgromadzenia w domu kilku opakowań deficytowego Corinfaru, a chory z nadciśnieniem — Depegytu. Jest to oczywiście sytuacja nienormalna, ale wymuszona przez zdeorganizowany rynek leków. To nie jakaś dziwna pasja kolekcjonerska, lecz zwykły instynkt samozachowawczy zmusza chorych do „chomikowania” proszków i fiolek w domowych aptekach.

Oczywiście, leki często się marnują. Jedną z przyczyn marnotrawstwa jest brak aktualnych lekospisów. Ostatni informator „Polfa” wydała 5 lat temu. Nie mając możliwości sprawdzenia, jaki lek jest aktualnie w produkcji, a tym bardziej, jaki można dostać w aptece — zapobiegliwy lekarz musi z konieczności wypisać receptę na kilka podobnie działających. Jeśli zdarzy się przypadkiem, że apteka dysponuje akurat wszystkimi, a pacjent je wykupi — część nie zostanie wykorzystana. Brakuje też informacji o tym, jak lek jest pakowany — często kuracja nie wymaga zużycia wszystkich tabletek, które znajdują się w opakowaniu. Recepta jest praktycznie zmarnowana.

Zwolennicy teorii „nadmiernego zużycia leków” powołują się na fakt kilkunastoprocentowego wzrostu obrotów aptek w ostatnich latach, zapominając jednak, że leki są dziś z reguły droższe niż przed kilku laty. W 1983 roku podróżowały np. środki opatrunkowe, rok 1983 przyniósł znaczną podwyżkę cen leków, ostatnio zaś poważnie wzrosły ceny wyrobów galenowych. Zważywszy, że jednocześnie wzrosła świadomość zdrowotna społeczeństwa, co jest przecież normalne, i ludzie częściej niż przed laty chcą się leczyć, że przybywa ludzi starych, a postęp cywilizacyjny niesie także zjawiska niepożądane (np. wzrost chorób zawodowych, społecznych i spowodowanych zanieczyszczeniem środowiska), należy przyjąć, że zużycie leków wzrosło nie nadmiernie, a tylko proporcjonalnie do sytuacji demograficznej i zdrowotnej społeczeństwa.

Ponadto z całą pewnością, i nawet bez pomocy statystyki, można skonstatować jedno: nikt nie wykupił w celu „zachomikowania” lekarstw z listy 200, których w zeszłym roku w ogóle nie było w sprzedaży...

IMPORT I PRODUKCJA WŁASNA

Drugim najeźdźcą przywoływanym powodem trudności w zaopatrzeniu aptek jest oczywiście brak funduszy i mocy przerobowych. Obecnie 80 proc. środków farmakologicznych produkuję się w kraju, jednak dostawy są nierytmiczne, rodzimy przemysł boryka się bowiem z rozlicznymi kłopotami. Przede wszystkim brakuje ludzi. W Pabianickich Zakładach Środków Opatunkowych braki sięgają 40 proc. załogi, fabryka w Tarchominie może przyjąć od zaraz 300 pracowników. Ludzi nie ma, bo praca ciężka, niejednokrotnie w fatalnych, szkodliwych dla zdrowia warunkach, a płace niskie. Przemysł farmaceutyczny jest niedoinwestowany, brak nowoczesnych maszyn, stare się syją, nie ma do nich części. Brakuje środków na remonty. Ta — na całym świecie bardzo dochodowa branża — w Polsce chronicznie nie ma pieniędzy.

Przed wszystkim — dewiz.

Sprowadzamy co prawda tylko 20 proc. leków, ale są to specyfiki najbardziej złożone, najnowsze, trudne w produkcji, a więc drogie. Podobno łącznie nie do zastąpienia, nie produkowane w kraju. Kosztują rocznie ok. 95 mln dol., obecnie transakcje mogą odbywać się jedynie za gotówkę. Ponadto import obejmuje surowce — ok. 160 substancji farmaceutycznych i 200 półproduktów. Na wszystko razem potrzeba (wg zapotrzebowania na rok bieżący) 167 mln dol. i 150 mln rubli. Już wiadomo, że dewiz zabraknie, zatem wielu leków „nie do zastąpienia” po prostu nie będzie.

Inne kraje socjalistyczne, zwłaszcza Jugosławia, Węgry i NRD zmniejszają wydatki dewizowe, kupując licencje na nowoczesne, skomplikowane leki lub opracowując własne specyfiki. „Polfa” jakoś nie stać na wdrożenie własnej produkcji, pozostaje więc ciulanie dolarów, za które kupuje się... no właśnie. Przykład pierwszy z brzegu: w hucie „Czechy” wybudowana została nowoczesna linia do produkcji fiolek szklanych. Niestety, po odejściu z zakładu głównego konstruktora jakość produkcji gwałtownie się pogorszyła. Trzeba było zmienić profil — teraz na nowoczesnej linii produkuje się buteleczki reklamowe do wódek i flakoniki do perfum. Natomiast 100 mln fiolek rocznie sprowadzamy tradycyjnie z zagranicy kosztem 600 tys. dolarów. Importuje się też opakowania z tak trudnego w produkcji materiału jak... tektura. Konkretnie co trzecie pudełko do produkowanych w kraju lekarstw jest z „dolarowej” tektury, a ta kosztuje 460 dol. za tonę. Sprowadzamy 600 ton papieru na opakowania, kleje i lakiery do etykiet, 4,5 mln butelek do płynów infuzyjnych, folię aluminiową, gumowe korki do antybiotyków...

Sławne hasło z lat siedemdziesiątych brzmi w nowej wersji „Polak potrafi — każdą rzecz kupić za granicą”. Niestety, nie starcza już dewiz na owe brakujące 62 proc. leków importowanych.

OPTYMIZM PUBLIKATORÓW

W powodzi katastroficznych artykułów w lekarskiej prasie fachowej, z których wynika, że niebawem będziemy „zamawiać” choroby i łykać ziółka, znalazłem trzy informacje optymistyczne.

Po pierwsze — jak podaje PAP — „Dobiegł końca pierwszy etap budowy nowej wytwórni antybiotyków w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa”. Pozwoliło to obecnie na uruchomienie linii produkcyjnej erytromycyny. Pełne osiągnięcie zdolności produkcyjnej nowej wytwórni umożliwi też prawie całkowicie wyeliminowanie importu antybiotyków, na zakup których Polska rocznie wydawała ostatnio średnio 25 mln dol.”. Szkoda tylko, że niedługo potem ogłasza się niepokojące wieści o braku 300 pracowników w tychże Tarchomińskich Zakładach, a w „Odrodzeniu” z 22.III br. czytamy: „Chory krążący od apteki do apteki nie widzi zatrzymanych maszyn w tarchomińskiej „Polfie” i nie słyszy dyrektora namawiającego pracowników, aby poszli na urlop — na kilka dni — dopóki do fabryki nie dotrą fiolki, w które pakuje się penicylinę...

W tarchomińskiej „Polfie”, kiedy są surowce i opakowania, to praca idzie na trzy zmiany i nie ma wolnych mocy produkcyjnych. Nie ma więc ani ludzi, ani maszyn, żeby wyprodukować to, czego nie zrobiono w czasie, kiedy magazyn fiolek świecił pustkami. Braki penicyliny i całej gamy leków penicylinowych szacuje się na ok. 20 proc. w skali kraju. Braki surowców i opakowań sprawiły, że wszystkie statystyki i plany wzięły w łeb. W pierwszym kwartale tego roku trafi do aptek mniej niż połowa potrzebnych i planowanych ilości tego leku”.

Pytanie: kto ma rację — optymiści z PAP-u czy pesymiści z PRON-u? Miejsmy nadzieję, że ci pierwsi.

Druga optymistyczna wiadomość: będą w sprzedaży leki najlepszych, światowych firm, sprowadzane wg specjalnej listy Ministerstwa Zdrowia

(CIAĞ DALSZY NA STR. 7)

KALENDARIUM
KOŚCIOŁA
KATOWICKIEGO

1946

17 marca ● Metropolita Krakowski, abp Adam Sapieha, wracając z Rzymu, gdzie otrzymał kapeluszy kardynalski, zatrzymał się w Katowicach. Przed gmachem Kurii Diecezjalnej odbyło się spotkanie z nowym polskim kardynałem, uczestniczyły w nim liczne rzesze wiernych. Bp Stanisław Adamski w wygłoszonym przemówieniu, przerywanym wiatami, wyraził radość, że duchowieństwo i ludność Śląska są pierwszymi na ziemi polskiej, którzy witają Ks. Kardynała. Następnie przypomniał zasługi kard. Sapiehy dla Kościoła i Ojczyzny w okresie okupacji.

[— — — —] [Art. 2, pkt. 2 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31. VII.1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)].

1 kwietnia ● Utworzone zostały samodzielne jednostki duszpasterskie (kuracje) w Czyżowicach oraz Piasku i Urbanowicach.

14 kwietnia ● W Niedzielę Palmową w Domu Związkowym w Panewnikach przedstawione zostało „Misterium wielkotygodniowe” w wykonaniu solistów i muzyków filharmonii katowickiej oraz chórów kościelnych z Panewnik i Rudy Śl.

21 kwietnia ● Katowicki Okręg Diecezjalnego Związku „Caritas” zorganizował w salach Gimnazjum św. Jacka w Katowicach „święcone” dla ok. 2 tys. repatriantów i uchodźców.

1—3 maja ● Na podstawie uchwały Rady Ministrów z 22 marca 1946 roku po raz pierwszy obchodzone było w całym kraju „Święto Oświaty”, mające nawiązywać swą wymową do tradycji Komisji Edukacji Narodowej i Konstytucji 3 Maja. Bp Stanisław Adamski wybrany został członkiem komitetu honorowego, patronującego obchodom „Święta Oświaty” w województwie śląsko-dąbrowskim.

2 maja ● W przeddzień 25 rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego w kościołach całej diecezji zostały odprawione nabożeństwa żałobne za poległych i zmarłych powstańców. W Panewnikach odbyły się ceremonie pogrzebowe nad trzema masowymi grobami śląskich powstańców i harcerzy zamordowanych w czasie okupacji przez Niemców w lasach panewnickich.

2—19 maja ● Z okazji 25-lecia III Powstania Śląskiego w gmachu Muzeum Śląskiego w Bytomiu zorganizowano „Wystawę pamiątek plebiscytowych i powstańczych”. Główną część ekspozycji stanowiły dokumenty i pamiątki ocalałe ze zbiorów przedwojennego Muzeum Śląskiego w Katowicach.

3 maja ● Bp Stanisław Adamski odprawił uroczystą Mszę św. na placu przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. W wygłoszonym kazaniu Ks. Biskup podkreślił, że jedynie nauka Chrystusa zdolna jest urzeczywistnić w świecie zasady wolności, równości i braterstwa. „Pojęcia »równości, wolności, braterstwa« — stwierdził m.in. — wyrosły bowiem całkowicie z nauki Chrystusowej, w niej swoje mają korzenie i z niej swoją czerpią siłę. Jakżeż blado i anemicznie wyglądają uzasadnienia tych hasel u tych, co starają się unikać oparcia o naukę Chrystusową! (...) Wielkie prawdy wówczas stają się pustymi hasłami, nazwami szumnymi, pokrywającymi próżnię lub ubóstwo treści”. Po Mszy św. odbył się pochód do Parku Kościuski, gdzie wojewoda, gen. Aleksander Zawadzki, dokonał odsłonięcia płyty poświęconej, usuniętej przez Niemców w 1939 roku.

5 maja ● W ośrodkach hutniczych uroczyste obchodzone dzień św. Floriana. Obchody ku czci patrona hutników rozpoczynały się specjalnymi nabożeństwami w kościołach parafialnych.

11 maja ● W Żorach po 6-letniej przerwie spowodowanej wojną ponownie obchodzone „Święto Ognio”, sięgające swą tradycją XVIII wieku, kiedy to pożar zniszczył całe miasto. Oweżni mieszkańcy Żor ślubowali wówczas obchodzić rokrocznie dzień modlitw o zachowanie od pożarów. Pierwsze po wojnie „Święto Ognio” rozpoczęło uroczystą Mszę św. i odnawianiem ślubowania, po czym odbyła się procesja ulicami miasta.

Z WATYKANU

PAPIEZ DO POLAKÓW

7 maja podczas audiencji generalnej Ojciec Święty Jan Paweł II kontynuował rozważania wokół prawdy o Bożej Opatrzności. Zwracając się do Polaków, powiedział: Drodzy bracia i siostry! Dzisiejsza katecheza jest poświęcona po raz drugi prawdzie o Bożej Opatrzności. Jest to prawda wiary ściśle związana z prawdą o stworzeniu. Bóg, który stworzył, utrzymuje istnienie wszystkiego, co stworzył. Nie tylko utrzymuje, ale także na swój sposób i ojcowski sposób wszystkim kieruje. To właśnie nazywa się Opatrznością Bożą. Jest to prawda, którą będziemy rozważać w szeregu kolejnych katechez; prawda ogromnie ważna z punktu widzenia naszej ludzkiej egzystencji, ponieważ w niej odnajdujemy odpowiedź na podstawowe pytanie: czy wszystko w naszym życiu jest poddane ślepego fatum, jakiejś materialistycznej konieczności, choćby to była konieczność dziejów ludzkich, czy też wszystko ostatecznie pozostaje w rękach Ojca, tzn. czy żyjemy w świecie, którym rządzi konieczność i przymus, czy też żyjemy w świecie wolności? Bo ostatecznie tym, kto gwarantuje wolność w świecie stworzenia, jest jedynie i ostatecznie tylko sam Bóg.

To co mówię teraz jedynie w wielkim skrócie, to mi przynodzi na pamięć uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. W tym roku minęło 20 lat od Milenium, kiedy miałem szczęście w tym właśnie dniu 3 maja 1966 celebrować — ponieważ w zastępstwie papieża Pawła VI, który nie mógł przybyć — uroczystą milenijną sumę na Jasnej Górze. Wtedy też Ks. Prymas kard. Stefan Wyszyński wypowiedział w imieniu Episkopatu ten doniosły Akt Zawierzenia Matce Bożej Królowej Polski. Oddania w Macierzyńską Niewołę za Wolność Kościoła w świecie i w Polsce.

Biskupi polscy w tym roku nawiązują do tej 20 rocznicy Milennijnego Aktu z roku 1966 i równocześnie w czasie swojej Konferencji mówią o znaczeniu dla naszego życia społecznego „Instrukcji o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu”, wydanej przez Stolicę Apostolską. „Instrukcja mówi — cytując komunikat — o wolności w świecie współczesnym. Uczy o powołaniu człowieka do wolności, której przede wszystkim przeciwstawia się grzech; wyjaśnia, na czym polega wyzwolenie człowieka; ukazuje wyzwolenie jako misję Kościoła i podaje zasady katolickiej nauki społecznej. Jest to więc pozytywny wykład nauki Kościoła o wolności i wyzwoleniu człowieka jako o palących zagadnieniach współczesnych.

Jak widzimy, to co się stało przed 20 laty, to co potwierdził biskupi swoim komunikatem, a przede wszystkim Konferencją na Jasnej Górze w tym roku, pozostawało w bliskim związku z tą prawdą o Bożej Opatrzności, która człowieka uczyniła wolnym i chce, żeby był wolny zarówno z racji swojej osobowej wolności, jak też, żeby był wolny w swoim życiu społecznym i narodowym. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

OBOWIĄZEK EWANGELIZACJI

13 maja Ojciec Święty przyjął na audiencji ok. 100 biskupów, księży i świeckich, którzy uczestniczyli w odbywającym się w Rzymie zgromadzeniu generalnym Wyższej Rady Papieskich Dziel Misyjnych. W wygłoszonym przemówieniu Papież podkreślił nagłą potrzebę ewangelizacji i reewangelizacji świata. We współczesnej epoce — stwierdził Ojciec Święty — która chlubi się środkami społecznego przekazu, miliony ludzkich istnień — chociaż potrzebują i chcą zbawienia — wędrują niewiele albo nie o Zbawienie światła, Jezusie Chrystusie. A nadto w Starym Świecie, który przez wieki wzrastał w świetle nauki chrześcijańskiej istnieją tak silne formy materializmu ideologicznego, że powodują obawę, iż całe regiony mogą pograżyć się w ciemnościach ateizmu. Stąd do naglącej konieczności ewangelizacji innych krajów dotacza się obowiązek ponownej ewangelizacji. W zakończeniu swego przemówienia Papież podkreślił konieczność uświadomienia szerokiej opinii katolickiej faktu, że ewangelizowanie jest obowiązkiem każdego chrześcijanina.

ZE ŚWIATA

POMOC DLA KRAJÓW AFRYKI

W 1985 roku uratowano od śmierci

głodowej ponad 19 mln Afrykańczyków, przede wszystkim w Etiopii, Sudanie, Angoli i Mozambiku. Według danych Organizacji Narodów Zjednoczonych, na pomoc tej ludności przeznaczono 415 mln dolarów, z czego na środki bezpośredniego spożycia 130 mln. Pozostałą kwotę przeznaczono na inwestycje rolnicze. Przewiduje się, że do końca 1986 roku pomoc dla dotkniętych głodem krajów afrykańskich wyniesie dalsze 460 mln dolarów.

WZROST KOŚCIOŁA W KOREI PŁD.

Konferencja Episkopatu Korei Płd. opublikowała ostatnio dane statystyczne dotyczące Kościoła katolickiego w tym kraju w roku 1985. Wynika z nich, że w ubiegłym roku liczba katolików wzrosła o blisko 8 proc. Katolicy stanowią obecnie 5 proc. ogółu ludności kraju, buddystów jest 40 proc., zwolenników konfucjonizmu — 17 proc i protestantów — 24 proc. W 1985 roku chrzest przyjęło ponad 124 tys. osób dorosłych i blisko 45 tys. dzieci. W Korei Płd. pracuje 1316 księży diecezjalnych i zakonnych; jeden kapłan przypada na 1480 wiernych.

„NIEDZIELA SOLIDARNOŚCI”

Pragnąc wyrazić solidarność Kościoła katolickiego z najuboższymi, pochodzącymi głównie z tzw. kasty „niedotykalnych”, Konferencja Episkopatu Indii ogłosiła niedzielę 11 maja „Dniem solidarności”. W dniu tym zbierano datki na pomoc dla najbardziej potrzebujących.

Z POLSKI

NOWY BISKUP POMOCNICZY

W PELPLINIE

Jak już informowaliśmy Ojciec Święty Jan Paweł II mianował Andrzeja Śliwińskiego biskupem pomocniczym w diecezji chełmińskiej, przyznając mu siedzibę tytularną Arindela. Biskup nominat urodził się 6 stycznia 1930 roku w Werblinie k. Płocka (diecezja chełmińska). Maturę uzyskał w małym seminarium w Wejherowie, a następnie studiował filozofię i teologię w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał 17 grudnia 1961 roku. Pracował jako wikariusz w parafii Wygoda na Kaszubach. W 1964 roku podjął studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; w 1971 roku uzyskał doktorat z teologii dogmatycznej. W 1970 roku został mianowany kanclerzem Kurii Biskupiej, w tym także czasie zaczął prowadzić wykłady z teologii fundamentalnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Był członkiem Rady Kurialnej i Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. W 1982 roku mianowany został kanonikiem Kapituły Katedralnej w Pelplinie.

ODKRYWCY METODY OWULACJI

W POLSCE

W dniach od 2 do 5 maja, po raz trzeci już złożyli wizytę w Polsce wybitni lekarze australijscy, małżeństwo John i Evelyn Billingsowie. Australijscy uczeni zatrzymali się w naszym kraju w drodze powrotnej z Moskwy, gdzie przebywali po raz pierwszy na zaproszenie tamtejszego Instytutu Matki i Dziecka. Trzy dni pobytu w Polsce były bardzo pracowite. Na trasie: Warszawa, Częstochowa, Wrocław, Rybnik, Katowice, Warszawa wygłosili w różnych środowiskach siedem konferencji poświęconych upowszechnianiu zasad opracowanej przez siebie metody naturalnego planowania poczęć, zwanej metodą owulacji lub metodą Billingsów. Raport opublikowany przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) mówi o 97-procentowej skuteczności metody, jeśli jest stosowana zgodnie z zasadami opracowanymi przez jej autorów. W krajach zachodnich obserwuje się stale rosnące zainteresowanie metodą owulacji, co prawdopodobnie spowodowane jest rezygnacją milionów kobiet ze stosowania pigułek antykoncepcyjnej i powraniem do rozwiązań naturalnych, ekologicznych — gwarantujących brak niebezpiecznych skutków ubocznych. Znany amerykański ginekolog-położnik, prof. Thomas Hilgers uznał metodę Billingsów za odkrycie stulecia, które spowoduje przełom w podejściu zarówno medycyny, jak i całych społeczeństw do problemów prokreacji i rodzicielstwa.

STARANIA O BEATYFIKACJĘ

M. LAURY MEOZZI

3 maja w Uroczystość Matki Boskiej Królowej Polski w Kurii Diecezjalnej w Katowicach zostało otwarte docho-

dzenie kanoniczne dotyczące życia i cnót Matki Laury Meozzi, salezianki, zmarłej w opinii świętości w Pogrzebieniu, dnia 30 sierpnia 1951 roku. W związku z powyższym można zgłaszać na piśmie lub ustnie wspomnienia o jej życiu, posiadane jej listy i korespondencje, uwagi i refleksje nt. otrzymanych łask i wysłuchanych próśb oraz ewentualne zastrzeżenia, pod adresami: 1. Kuria Diecezjalna, ul. Jordana 39, 40-043 Katowice, skt. 331, 2. Ks. Franciszek Socha, ul. Nowowiejska 47/6, 50-315 Wrocław.

Zyciorys Matki Laury Meozzi zamieściłszy w 8 numerze „Gościa Niedzielnego” z dnia 23 lutego bieżącego roku.

UROCZYSTOŚCI

W SANKTUARIUM MARYJNYM

W SIEKIERKACH

W pierwszą niedzielę maja w powstającym sanktuarium maryjnym Nadodrzańskiej Królowej Pokoju w Siekierkach nad Odrą odbyły się do roczne uroczystości odpustowe z udziałem biskupa pomocniczego diecezji szczecińsko-kamieńskiej, Jana Galeckiego oraz wielotysięcznych rzesz pątników z Pomorza Zachodniego. Ks. Biskup dokonał poświęcenia powstałego w roku ubiegłym Pomnika Nieznanego Dziecka. Na Pomniku wyryto słowa: „Skoro one zamilkły, te kamienie wolać będą. Ojciec, matko, lekarza, nie zabijaj!” Po akcie poświęcenia Ks. Biskup przewodniczył Droście Krzyżowej na Nadodrzańskiej Kalwarii. Setki pielgrzymów niosło w rękach drewniane krzyże, poświęcone przed dwoma laty podczas Ingresu Obrazu Matki Boskiej Królowej Pokoju ze Stoczka Warmińskiego do Siekierk. Podczas Mszy św. bp Jan Gatecki wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym położył nacisk na ratowanie życia dzieci nie narodzonych, na nieustanną troskę o dobro polskich rodzin, oraz wezwał do modlitwy o godne, wewnętrzne przygotowanie do trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny.

DUSZPASTERSKIE KONFRONTACJE

W KATOWICACH

Duszpasterskie Konfrontacje, które odbywały się przez osiem dni (13—20 kwietnia) w Diecezjalnym Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego w Katowicach, stały się okazją do prezentacji różnych poglądów i postaw chrześcijanina wobec egzystencjalnych problemów naszej rzeczywistości. W bardzo bogatym programie Konfrontacji znalazły się liczne wykłady, dyskusje, spotkania, koncerty oraz projekcje filmów video. Wśród uczestników i gości Konfrontacji znaleźli się: red. Maciej Kozłowski, red. Andrzej Grajewski, ks. Andrzej Szpak, ks. Tadeusz Pietrzyk, prof. Irena Bajerowa, ks. dr Gustaw Klapuch, ks. dr Franciszek Gruszka, prof. Władysław Nasilowski, prof. Andrzej Wiszniewski, doc. Michałna Growiec oraz „Śląskie Trio Barokowe”. Swoją nową spektakl zaprezentował klerycki teatr Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach.

WIZYTA ABP POGGI W POLSCE

W dniach od 2 do 8 maja wizytę połączoną z naszym krajem złożył abp Luigi Poggi, który do niedawna pełnił funkcję nuncjusza apostolskiego do specjalnych poruczeń i kierownika Zespołu Stolicy Apostolskiej do Stałych Kontaktów Roboczych z Rządem PRL. Arcybiskupowi towarzyszył ks. prał. Janusz Bolonek z watykańskiej Rady d/s Publicznych Kościoła. W czasie pobytu w naszym kraju abp Poggi spotkał się z Prymasem Polski kard. Józefem Glempem i przedstawicielami Episkopatu, wziął udział w uroczystościach ku czci Matki Bożej Królowej Polski na Jasnej Górze oraz odwiedził klasztor sióstr karmelitanek na terenie b. obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ponadto przeprowadził rozmowy z przewodniczącym Rady Państwa gen. Wojciechem Jaruzelskim, premierem Zbigniewem Messnerem, ministrem spraw zagranicznych Marianem Orzechowskim oraz kierownikiem Urzędu d/s Wyznań, min. Adamem Łopatką.

3 maja w godzinach popołudniowych abp Poggi odprawił Mszę św. przed Cudownym Obrazem na Jasnej Górze. W słowie skierowanym do wiernych, zaznaczył, że przybywa do pierwszej ojczyzny Ojca Świętego, aby pożegnać się i podziękować Bogu za otrzymane łaski i prosić o opiekę Jasnogórskiej Dziewicy Wspomożycielki na pracę w drugiej ojczyźnie Papieża.

Abp Luigi Poggi pełnił od 1973 roku funkcję nuncjusza apostolskiego do specjalnych poruczeń, natomiast w 1974 roku został mianowany kierownikiem Zespołu Stolicy Apostolskiej do Stałych Kontaktów Roboczych z Rządem PRL. W tym czasie odbył — łącznie z obecną — 19 podróży do naszego kraju. M.in. w imieniu Ojca Świętego udał się do Polski bezpośrednio po ogłoszeniu stanu wojennego (20 grudnia 1981 roku). 19 kwietnia b. roku Jan Paweł II mianował go nuncjuszem apostolskim we Włoszech. Jak już informowaliśmy, następcą abp Poggi na stanowisku nuncjusza apostolskiego do specjalnych poruczeń i kierownika Zespołu Stolicy Świętej do Stałych Kontaktów z Rządem PRL został abp Francesco Colasuonno.

INFORMACJA

W SPRAWIE ROZDZIAŁU MLEKA

Jak informuje Komisja Charytatywna Episkopatu Polski, po ogłoszeniu wiadomości o skażeniu radiologicznym terenów naszego kraju na skutek awarii czernobylskiej elektrowni atomowej, prawie natychmiast zaczęły napływać teleksy i telegramy od osób i instytucji zagranicznych wyrażające współczucie i oferujące pomoc. Natychmiastową pomoc zaoferowały organizacje charytatywne, głównie kościelne, z Austrii, Australii, Belgii, Francji, Islandii, Kanady, RFN, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Włoch. Oprócz organizacji charytatywnych w akcję pomocy włączyły się także: Europejska Wspólnota Gospodarcza oraz rządy Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych.

Pierwsze transporty z mlekiem w proszku dla polskich dzieci nadeszły: Zachodniemiecka „Caritas” we Fryburgu, „Americares Foundation” (USA), „Caritas” Essen (RFN), „Caritas” Paderborn (RFN) oraz szwajcarska „Caritas”.

12 maja odbyła się w Warszawie konferencja diecezjalnych dyrektorów d/s charytatywnych z całej Polski. Podczas konferencji omówiono m.in. sposób przeprowadzenia akcji pomocy w związku z zagrożeniem radiologicznym. Komisja Charytatywna Episkopatu Polski w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej poleciła Diecezjalnym Wydziałom Charytatywnym rozdzielać mleko w pierwszej kolejności dzieciom najmłodszego rocznika, a w dalszej kolejności dzieciom dwóch następnych roczników. Liczbę dzieci trzech najmłodszych roczników ocenia się na 2,1 mln. Mleko powinno być rozdzielane wszystkim dzieciom, niezależnie od wyznania, światopoglądu czy zaangażowania religijnego rodziców. Nadesłane przez „Caritas” Essen 2,2 tony mleka Komisja przekazała Śląskiemu Oddziałowi Polskiej Rady Ekumenicznej.

Komisja przewiduje dla każdego dziecka do 3 lat jeden kilogram mleka w proszku, a jeżeli ofiarodawcy nadeślą większą jego ilość, rozdawnictwem objęto zostaną również dzieci starsze i matki w ciąży. W pierwszym etapie Parafialne Zespoły Charytatywne powinny rozdawać po pół kilograma mleka dla najmłodszego rocznika dzieci, a jeżeli mleka wystarczy, to również dwóm następnym rocznikom. Ilość przydzielonego mleka wraz z datą winna być odnotowana na okładce „Książeczki zdrowia” dziecka.

POŻEGNANIE ANNY KAMIENSKIEJ

10 maja br. zmarła nagle Anna Kamińska-Spicakowa, znakomita poetka, zaliczana do najwybitniejszych nazwisk w polskiej poezji powojennej, zarazem — niezmiernie zasłużona dla kultury chrześcijańskiej w Polsce.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 16 maja w warszawskich kościele p.w. św. Jacka. Mszę żałobną odprawił Ks. Prymas, kardynał Józef Glemp. Wygłosił również homilię, ukazując drogę Zmarłej jako poetki i jako człowieka, od różnych form humanizmu świeckiego po jej powrót do Kościoła. Pożegnalne słowa wygłosili również ks. Wiesław Niewęgłowski, duszpasterz warszawskich środowisk twórczych i Andrzej Braun — w imieniu pisarzy. Anna Kamińska została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Zarówno w kościele, jak na cmentarzu odprowadzały Zmarłą ogromne rzesze mieszkańców stolicy oraz różnych ośrodków z całego kraju.

Zmarłej poetki będzie nam ogromnie brak. Pozostawiła po sobie w polskiej autentycznej kulturze i w życiu społecznym niewypełnione miejsce.

Opracowano na podstawie informacji własnych, agencji Kathpress i Radia Watykańskiego.

Czytelnicy piszą

CO NA TO KATECHECI?

Uwagi i propozycje na temat Pierwszych Komunii Świętych nadesłane przez Pana Zbigniewa Jakubca z Wrocławia są bardzo trafne i zupełnie się z nimi zgadzam — jak chyba większość rodziców i ludzi zatroskanych o religijne wychowywanie dzieci. Nie wiem, jak na te uwagi i propozycje zapatrzą się katecheci i katechetki przygotowujące dzieci do I Komunii św. — dlaczego oni nie wypowiadają się na ten temat na łamach Waszego pisma?

Chciałem i ja dołączyć kilka spostrzeżeń i propozycji:

1. Dlaczego tylko miesiąc maj jest czasem I Komunii św. — słyszałem, że w niektórych parafiach jest ona w Wielki Czwartek. Wybranie tego dnia uważam za najlepsze!

2. Jest jeszcze miesiąc czerwiec — poświęcony Sercu Jezusa — wtedy też mogą być I Komunie św. — przecież śpiewamy „do Serca Twego przytul i mnie”?

3. Dlaczego stoją oddzielone od rodziców, rodzeństwa, siołeczne, spoczone jak na defiladzie wojskowej lub placu apelowym? Przecież powinny przyjmować Chrystusa razem z całą swoją rodziną a nie grupowo, według wzrostu i płci. Może to wygląda ładnie, ale chyba nie o to chodzi!

4. Dlaczego te uroczystości są najczęściej długie — ok. 2 godzin (wczesniejsze przyjęcie, długie kazanie, wierszyki, robienie zdjęć). Powoduje to u dzieci zmęczenie, zdenerwowanie, pośpiech i ciągłe patrzanie, kiedy się to już skończy. Nie widać u tych dzieci radości i szczęścia, przeżycia wewnętrznego, skupienia i modlitwy.

Moje propozycje są zgodne z propozycjami Pana Zbigniewa z Wrocławia:

1. Rozłożyć I Komunię od marca do czerwca.

2. Dzieci koniecznie przystępują do Komunii z rodziną.

3. Nie tworzyć jednorazowych grup większych niż 50 dzieci przystępujących do I Komunii św.

4. Skoncentrować się na pobożnym przeżyciu i uczestnictwie we Mszy świętej i Komunii, a nie na zewnętrznej oprawie, jak: stroje, wierszyki, zdjęcia itp.

5. Może by tak I Komunie zrobić w soboty wieczorem a nie w niedzielę — nie byłoby tak tłoczno, przyszlizby ci tylko, którzy naprawdę chcą uczestniczyć w Pierwszej Komunii dziecka?

Antoni Mróz
Tuchów

EMERYTOM I RENCISTOM — DO WIADOMOŚCI

Zwracam się do Was z prośbą o opublikowanie informacji dla emerytów i rencistów, którzy otrzymali emeryturę i renty w okresie od 1.1.1983 r. do dnia 1.7.1985 r. Wydaje się, że najlepiej do tego nadaje się rubryka „Zapiski wczesnego emeryta”. O co mi jednak chodzi? Otóż stała się ewidentna krzywda wynikła z przemileczenia w środkach masowego przekazu wydania nowych przepisów prawnych dotyczących emerytur i rent, przynajmniej ich części.

A oto wyjaśnienie całej sprawy: w dniu 1 kwietnia 1985 r. Rada Ministrów podjęła rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru emerytur i rent opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 18 poz. 77 z 1985 r. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 lipca 1985 r. Korzystniejszym od rozwiązań dotychczasowych przepisów jest wprowadzona zasada uwzględnienia w podstawie wymiaru emerytur i rent zasiłków chorobowych, macierzyńskich, opiekuńczych, świadczeń rehabilitacyjnych oraz zasiłków wyrównawczych, świadczeń wyrównawczych i dodatków wyrównawczych.

Dotychczas miesiące objęte w całości wypłatą zasiłków musiały być wyłączone z obliczania podstawy wymiaru, w to miejsce zaś przyjmowano wyn-

agrodzenie z miesięcy wcześniejszych. Było to rozwiązanie bardzo krytykowane zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy następował szybki wzrost płac i cofnięcie się do zarobków sprzed choroby (szczególnie przy przechodzeniu na rentę inwalidzką), którą z reguły poprzedza 6-miesięczny okres pobierania zasiłków chorobowych było niekorzystne dla pracownika.

Nowe rozporządzenie przyjęło w tym zakresie następujące zasady: — jeżeli pracownik pobierał zasiłek chorobowy (macierzyński, opiekuńczy, świadczenia rehabilitacyjne) przez okres pełnego miesiąca kalendarzowego, do podstawy wymiaru przyjmuje się — na jego wniosek — kwotę miesięcznego zasiłku (świadczenia) za ten miesiąc lub wyrażenie z kolejnego miesiąca poprzedniego.

Nowe rozporządzenie przewidywało ponadto możliwość przeliczenia emerytur i rent przyznanych w okresie od 1.1.1983 r. do dnia wejścia w życie rozporządzenia, tj. do dnia 1.1.1985 r., zgodnie z podaną zasadą, jeżeli obliczone zostały bez uwzględnienia zasiłków, a było to dla pracownika niekorzystne.

A teraz Istota sprawy: „przeliczenie” następuje na wniosek emeryta lub rencisty, który zgłosić należy po 1.7.1985 r. Przeliczone świadczenie wypłaca się w nowej wysokości za 3 miesiące kalendarzowe poprzedzające miesiąc, w którym zgłoszono wniosek o przeliczenie, jednakże nie wcześniej niż od dnia wejścia w życie rozporządzenia.

Tysiące emerytów i rencistów nie czyta na co dzień, tak jak i ja, przepisów prawnych i nie jest nawet świadomych tego, że może uzyskać wyższą emeryturę lub rentę. Sam spróbowałem i uzyskałem rentę inwalidzką o wiele wyższą niż uprzednio. Odwołałem się w miesiącu styczniu. Straciłem więc kilka miesięcy. Trudno. Całe szczęście, że przypadkiem natknąłem się na wydane przepisy prawne.

Nieuczciwą jest rzeczą niepowładanie emerytów i rencistów o możliwości przeliczenia emerytur lub rent, przemileczanie sprawy i rozpatrywanie tylko wniosków złożonych przez zainteresowanych. Jest to po prostu zasada: jak jest głupi, niech cierpi.

Zwracając się do Was o opublikowanie listu względnie zwrócenie uwagi emerytów i rencistów na możliwość przeliczenia emerytur i rent uzyskanych w podanym okresie, chciałbym, aby nie było u nas „głupich” ludzi starych i skrzywdzonych przez los.

J. Widera
Katowice

Przeczytaliśmy

W „Przeglądzie Technicznym” ostatnio sporo można przeczytać o warunkach życia na Śląsku. W nr 18/86 z 4 maja p. Irena Fober pisze: Również nie rozwiązany problem komunikacji masowej stał się największym zagrożeniem normalnego życia w GOP. Zrozumiano to cokolwiek za późno. Masowa komunikacja jest tu realizowana przede wszystkim przez WPK, bowiem: Kolej, dla której najważniejszy jest transport towarów (80 proc. wszystkich przewozów), nie zrobiła nic, żeby usprawnić komunikację pasażerską. Przed wojną z Orzesza do Katowic jechało się 40 minut i to ciuchcią, a teraz, elektrycznym, jedzie się też tyle samo. Wobec tego WPK: nie z własnej winy, bo, nawet z pewną niechęcią, zostało monopolistą w przewozach pasażerskich w całym województwie katowickim. W 1983 r. przewoziło 75 proc. pasażerów, a w roku ubiegłym już 80 proc., czyli bagatelka — prawie miliard osób!... Katowickie WPK obsługuje 33 proc. ogólnej długości wszystkich linii komunikacji miejskiej w kraju, dysponując zaledwie 17 proc. taboru. Na jednostkę taboru komunikacji miejskiej w ruchu w Katowicach przypada 2406 mieszkańców, w Warszawie — 1164, w Łodzi — 1207. Warto też pamiętać, po jakich drogach jeżdżą śląskie autobusy, skoro: W ostatnim czterdziestoleciu inwestowano w przemysł, powstawały nowe osiedla. Stare miasta, które niegdyś stanowiły odrębne organizmy, rozrastały się i połączyły ze sobą. Nikt jednak nie pomyślał o tym, żeby zbudować nowe cięgi komunikacyjne. Istniejące trasy to stare XIX-wieczne, wąskie, stale łatawe ulice, które w jakiś sposób, bez koncepcji, udało się powiększyć. Efekty są mniej więcej takie: jeżeli w kraju w ciągu doby na jeden kilometr drogi przypada średnio 1400 pojazdów, to w woj. katowickim już 4,5 tys. a w samym GOP — 12,5 tys.

Udręka codziennych dojazdów do pracy, to oczywiście drobniaczek w porównaniu z zagrożeniem zdrowia, wynikającym z katastrofalnej sytuacji ekologicznej regionu. Dane na ten temat można znaleźć w nr 16/86 „Przeglądu Technicznego”, który publikuje listę 50 zakładów najbardziej uciążliwych dla środowiska. Aż 15 spośród nich znajduje się w woj. katowickim. Krystyna Karwicka-Rychlewicz pisze w „Przeglądzie Technicznym”: Z nielicznych badań światowych i polskich wynika, że w przypadku przekroczenia pewnej wielkości granicznej zanieczyszczenia powietrza jest m.in. w ok. 250 proc. więcej przypadków krzywicy u dzieci, o ok. 400 proc. więcej wad wzroku, o 550 proc. więcej pylic i ponad 300 proc. bronchitów. Do strat materialnych dochodzą więc straty moralne, a także koszty leczenia, absencji chorobowej, niepełnej sprawności fizycznej... Statystyka GUS obejmowała w 1984 r. 1086 zakładów uznanych za szczególnie odpowiedzialne za zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego. Emitowały one ok. 1,7 mln t pyłów i 5 mln t gazów, w tym ponad 2,6 mln dwutlenku siarki i prawie 1,5 mln t tlenku węgla. Było wśród nich 165 zakładów podległych Ministerstwu Górnictwa i Energetyki, 274 zakłady z resortu hutnictwa i przemysłu maszynowego...

Wśród zakładów wyjątkowo niebezpiecznych dla otoczenia „Przegląd Techniczny” wymienia m.in. zakłady „Orzeł Biały” w Piekarach Śląskich, Hutę „Katowice”, Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” IIC „Miasteczko Śląskie”, Zakłady Koksownicze w Zdzieszowicach, hutę „Łaziska”, hutę „Bobrek”... Najbardziej bulwersującym brzmi jednak następujący fragment omawianego artykułu: Otóż opracowany w 1984 r. przez Urząd Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Krajowy program ochrony środowiska do 1990 r. nie przewiduje — poza I wariantem niemożliwym do realizacji z braku środków, urządzeń i wykonawców — nie tylko poprawy środowiska, ale nawet zahamowania postępującej degradacji. Przedstawione na październiku 1985 r. „Założenia narodowego programu ochrony środowiska i gospodarki wodnej do roku 2010” nie wspominają w ogóle o środkach i są wyjątkowo enigmatycznie sformułowane. Polska nie podpisała międzynarodowego porozumienia o ograniczeniu do 1993 r. o 30 proc. emisji dwutlenku siarki, a z wyjątkiem, jakiegoś ministerstwa ochrony środowiska i zasobów naturalnych udzielił „Gazecie Krakowskiej”, wynika jasno, że nie mamy i nie będziemy mieć na ten cel środków.

P.W.

LICEUM OO. PIJARÓW W KRAKOWIE PRZYJMUJE KANDYDATÓW

Prywatne Liceum Ogólnokształcące OO. Pijarów im. Ks. Stanisława Konarskiego z prawami szkół państwowych (ul. Czapskich 5, 31-110 Kraków, tel. 22-64-82) przyjmuje zgłoszenia do klasy pierwszej. Wymagane dokumenty — jak w każdym liceum ogólnokształcącym. O przyjęciu decydują wyniki egzaminu wstępnego. Dla uczniów spoza Krakowa prowa-

dzony jest internat. Ubiegający się o przyjęcie do internatu powinien złożyć następujące dokumenty: prośba o przyjęcie, życiorys, metryka Chrztu św., opinia od Ks. Proboszcza lub Ks. Katechety, świadectwo zdrowia, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców. Adres: Internat Liceum O.O. Pijarów, ul. Pijarska 2, 31-015 Kraków, tel. 22-22-55.

Wysokość opłaty za szkołę i internat uzależniona jest od wyników w nauce i zachowania ucznia oraz sytuacji materialnej rodziców.

SPRAWA ŻYCIA LUB ŚMIERCI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

i Opieki Społecznej, która na razie liczy 200 pozycji. Wśród nich leki dla dzieci: „Vigantol” firmy Merck, szepionka uodporniająca „IRS-10” firmy LMT, ponadto mleka (nieskażone!) i odżywkę dla niemowląt. Gdzie? Oczywiście w „Pewexie”. Co prawda leki są na zachodnie drogie, ale „Pewex” w swym humanitaryzmie zobowiązał się ograniczyć zysk na sprzedawanych lekarstwach do 40 proc.. Proszę wybaczyć gorzką ironię...

Wreszcie trzeźła dobra wiadomość: jedyna rokująca rzeczywistość jakieś nadzieje na przyszłość, choć niestety dość odległą Rada Ministrów podjęła w zeszłym roku Uchwałę nr 36/85, dotyczącą rozwoju produkcji farmaceutycznej i zakładającą wzrost dostaw leków do 1990 r. o blisko 180 proc.! Poprzedziła ją Uchwała RM nr 35 z 4 maja ub. roku, która nakazała zwiększenie dostaw wyrobów przeznaczonych dla lecznictwa krajowego o 5,3 mld zł ponad założenia Centralnego Planu Rocznego. Niestety, jak dotąd obie uchwały pozostały na papierze. Zaopatrzenie w zeszłym roku nie poprawiło się, w roku obecnym nastąpił dalszy spadek, środki, przeznaczone na dostawę leków krajowych, przyznano o 6 mld zł niższe niż zakładała uchwała. Środki dewizowe ograniczono jeszcze drastycznie — o ponad 60 mln dol. i 23 mln rubli w stosunku do pierwotnego — i tak znacznie zmniejszonego — planu. Na dodatek w pierwszym półroczu 1986 r.

przyznano jedynie 40 proc. okrojonego przydziału dewiz, co już uniemożliwiło zawarcie wielu długoterminowych umów. Przypominam, że z krajów II obszaru płatniczego sprowadzane są — a przynajmniej tak być powinno — głównie leki nie produkowane w KDL-ach o pierwszorzędnym znaczeniu terapeutycznym, często — ratujące życie.

ILE DOLARÓW KOSZTUJE LUDZKIE ŻYCIE?

Pora chyba postawić to drastyczne pytanie. Brak dewiz na zakup komputerów zwiększa lukę cywilizacyjną, dzielącą nas od krajów rozwiniętych, niedostatek benzyny niewątpliwie utrudnia codzienne bytowanie, ale brak podstawowych lekarstw zagrozi życiu konkretnych ludzi, tu związek jest bezpośredni. Chciałoby się powiedzieć — śmiertelnie bezpośredni.

Obowiązkiem lekarza jest ratowanie każdego chorego i głęboko niehumanitarne byłoby zastanawianie się nad tym, komu pomagać najpierw, czy — tym bardziej — kogo ratować się opłaca. Jednak w skali narodu można przyjąć, że pierwszeństwo w rozdzielaniu środków powinny mieć te działy służby zdrowia, które decydują nie o lepszym lub gorszym samopoczuciu pacjenta, kondycji, sprawności psychofizycznej, ale o tym, czy pacjent przeżyje chorobę. Tak się składa, że właśnie te działy najsilniej odczuły brak lekarstw.

Chorób układu krążenia nie sposób leczyć bez środków farmakologicznych

— spektakularne zabiegi chirurgiczne nigdy nie będą tu podstawową terapią. Leków brak.

Coraz więcej ludzi — w tym także młodych — umiera na choroby nowotworowe. W potocznej wiedzy społecznej rak jest uważany za chorobę nieuleczalną, tymczasem postęp w tej dziedzinie medycyny umożliwia coraz skuteczniejszą terapię. Warunkiem podstawowym jest posiadanie odpowiednich leków. Chemioterapia w onkologii uzupełnia leczenie operacyjne, a w coraz większym stopniu wypiera radioterapię. Leczenie większości nowotworów jest niemożliwe bez środków farmakologicznych. Chemioterapia jest np. podstawową metodą leczenia raka sutka — choroby, która spośród wszystkich nowotworów złośliwych występuje najczęściej. Lekami lub operacją i cytostatykami można skutecznie wyleczyć guzy jąder — bardzo niebezpieczną chorobę, na którą zapadają przede wszystkim młodzi mężczyźni. Drobnonokomórkowy rak płuca może być leczony tylko chemicznie.

Cytostatyki nie są produkowane w Polsce. Większość pochodzi z Zachodu, niektóre były importowane z NRD i Węgier. Pacjent, który rozpoczął kurację i z braku leków nie może jej kontynuować, jest skazany na śmierć. Suba statystyka, malejące liczby w tabelach, oznaczające import leków, kryją prawdziwe, nieodwracalne tragedie. Leczenia bowiem nie da się odłożyć na „po kryzysie”.

PAWEŁ WIECZOREK

JEST TAKA WSPÓLNOTA

Świadkowie Jehowy są o wiele sympatyczniejsi we własnym gronie. Rok temu, po dość nerwowej dyskusji, zaprosili mnie na swój sierpniowy kongres warszawski. I muszę powiedzieć, że wówczas doskwierał mi głównie upał. Nie było tej całej nachalnej „pedagogizacji”, która cechuje swoisty apostołat Świadków, tego pchania się z morałem, którego człowiek przywykł słuchać, owszem, ale w wyniku wolnej decyzji stanięcia pod amboną. Wtedy atmosfera była wielce sympatyczna (nie mówiąc o idealnym porządku), stosunek wzajemny kongresmanów radośnie serdeczny. Co prawda czasem podskakiwałem, słysząc dziwności w rodzaju „pala męki” (zamiast krzyża), ale w sumie wycieczek antykatolickich czy w ogóle antychrześcijańskich było bardzo mało. W każdym razie przez te cztery godziny, które wytrzymałem; cały bowiem kongres trwał parę dni.

Aliści moje następne spotkanie ze Świadkami wypadło znacznie gorzej. Odwiedził mnie młody człowiek imponujący wykształceniem, owszem (nauczył się greki), znający Biblię nie tyl-

ko z wybranych cytatów, ale umysłowo (by nie rzec: duchowo), hermetycznie zamknięty. No cóż, zdarzają się tacy i gdzie indziej, ale tu jest to regułą.

Rzecz poszła o sprawę Trójcy Świętej. Świadkowie Jehowy kwestionują tę wiarę w imię swolstego racjonalizmu, z którego sobie przedtem nie zdawałem sprawy. Łączą go zresztą z postawą umysłową wręcz odwrotną: biblijnym „fundamentalizmem”, polegającym na rozumieniu Pisma w sposób niemal dosłowny (niemal — bo teorię Kopernika jednak uznają).

Po owej dyskusji wróciła mi wątpliwość, z którą się noszę od lat i chcę tu w święto Trójcy Świętej przedstawić: czy ujmujemy dogmat trynitarny w sposób właściwy? Wydaje on nam się jedynie ciężkim kłopotem dla rozumu, który musi się pogodzić z wiarą, że jeden równa się trzy. Otóż być może ów kłopot myślowy stanie się nieporównanie mniejszy, gdy ten fundament wiary chrześcijańskiej zaczniemy pojmować nie jako abstrakcyj-

na ideę, ale „egzystencjalnie” — jako obraz Życia. Obraz życia społecznego tak doskonale harmonijnego, że wspólnota jest niemal jedną osobą. W tym ujęciu sprzeczność logiczna staje się jedynie paradoksem, od których przecież roi się obserwowalna rzeczywistość — można by rzec, że cała paradoksem stoi.

A jest owa wspólnota właśnie dlatego tak harmonijna, że szanuje odrębność poszczególnych Osób, ich „osobność”, że w tej społeczności każdy może być sobą. Trójca Święta jest najdoskonalszym wzorem jedności w wielości, wzorem dla całonocnego życia społecznego, wszystkich bez wyjątku stosunków międzyludzkich. Szczególnie jeśli będziemy akcentowali nie tylko trynitarną Jedność, ale i Wielość, jak to lubi czynić teologia Wschodu.

Tak, Trójca Święta jest modelem życia społecznego. Nie tylko życia Kościoła, zjednoczonego Kościoła przyszłości, ale i życia politycznego wręcz. Oczywiście, jest to wzór absolutnie dla nas, ludzi, niedosięgnięty. Niemniej winien spełniać taką funkcję, jak każdy wzorzec, to znaczy mobilizować.

A poza wszystkim jakże radosna, jakże kojąca jest myśl, że jest gdzieś jednak taka Wspólnota.

JONASZ

Bez klucza

KOMU SIĘ POWIODŁO?

Temat kariery mniej jest dziś modny, niż w latach siedemdziesiątych, ale warto go czasem poruszyć. Widziałam udany rysunek w prasie: dwie groteskowe figurki, większa i mniejsza, a każda z napisem „złoto”. Większe Złoto składało Mniejszemu uśmiechniętemu Złotu gratulacje w słowach: „kto by przypuszczał, że zrobisz aż taką karierę!”

Ale przecież nie jest to kariera zmonopolizowana. Dla innych też sporo szans zostało. Dużą karierę zrobił np. mitologiczny Syzyf. Chyba jeszcze nigdy nie nawiązywano do niego aż tak często i nie ukazywano Syzyfowych prac w aż tylu wariantach. I pomyśleć, że w XIX w. spośród bohaterów mitologii greckiej typowano do kariery raczej Prometeusza. Polski Syzyf, pluralistycznie zresztą i wieloznacznie rozumiany, zajął jak gdyby miejsce przysłowiowego w latach sześćdziesiątych, a i trochę później, króla Salomona. Starsi ludzie pamiętają, jak często wówczas się na niego powoływało, stwierdzając, że z pustego w próżne i Salomon nie należy. Król Salomon, a wcześniej Syzyf kojarzą się zazwyczaj z przedsięwzięciami o charakterze ekonomicznym, czego żadną miarą nie mogli przewidzieć najbardziej nawet przewidujący ekonomiści ubiegłego stulecia. Zapomniano natomiast prawie o Don Kichocie. Raz bodaj tylko mignęły mi się na jakimś rysunku ogromne krocie Don Kichotów na koniach,

jadące w zwartych szeregach w stronę ogromnego wiatraka.

Jeszcze większa niż Syzyfowi kariera szykuje się Uczniowi Czarnoksiężnika ze starej bajki chińskiej. Uczeń ów, jak wiadomo, nauczył się trochę sztuk czarnoksiężskich, ale stanowczo za mało. Nie mógłby na pewno prześcignąć mistrza. Jednak przesadnie ufając sobie, uruchomił potężne siły i żywioły, których następnie w żaden sposób nie potrafił opanować. Optymistyczna jego twórczość przyniosła więc niewesołe skutki, zarówno bezpośrednie, jak uboczne. A przecież z całą pewnością chciał dobrze, nawet nie tylko dla siebie i najbliższych.

Na drodze kariery wcale nieźle powiodło się niekiedy dowcipom oraz metaforom. Niejedna sytuacja, wymyślona przez kogoś jako dowcip — absurdalny bądź abstrakcyjny — nagle pojawiała się w konkretnym życiu jako niekoniecznie wesoła, choć na ogół dość absurdalna rzeczywistość. Przykładów nie przytoczę, bo każdy zna liczne, nieraz znacznie lepsze niż moje. Co do metafory: „czasem stare metafory wkraczają na nowe tory” — wyraził się ktoś nieszczególną „mową związaną”. Chodziło mu m.in. o bardzo wyeksploatowane dziennikarsko i literacko określenia: „promienne perspektywy” i „promieniować”. Jedno i drugie miało niegdyś wymowę poetycką i pogodną. Obecnie natomiast kojarzyć się może z czymś wcale niepoetyckim i na pewno nie pogodnym, za to —

niestety — życiowo możliwym i nie pozbawionym prawdopodobieństwa. Nieoczekiwane, mające wprost cechy niespodzianki, odświeżenie starej metafory stało się właśnie w II połowie XX w. podstawą jej kariery. Inaczej patrzmy na pewne sprawy, niż np. koledzy młodego Mickiewicza, zwłaszcza ci, którzy się nazwali „Promieniści” (Tomasz Zan opracował nawet teorię promionków, daleką zresztą od fizyki).

Niejaką, krótkotrwałą na szczęście, karierę zrobił ostatnio w informacjach prasowych rem. Wiadomo, że rem jest „pozaukładową jednostką skutku biologicznego, w wyniku napromieniowania organizmu jakimkolwiek rodzajem promieni”. Słaba jestem w fizyce, w każdym razie nie lubię tego rodzaju jednostek i wolę już starożytne romantyczne promionki. Pocieszył mnie zresztą i uspokoił artykuł w „Tygodniku Kulturalnym” pt. „Remy w zaniku”.

Jeśli już wspominałam promienie, to istnieje przecież i promień koła. Dowiedziałabym się chętnie, co myśleli o nim matematycy, interesujący się kwadraturą koła i czy ten rodzaj promieni mógłby kogoś lub coś napromieniować (skoro czasem wystarczy jakikolwiek rodzaj)?

Metafora — w stanie kariery — to ostatnio często tzw. „wspólny wózek”, którym jedzie cały gatunek homo sapiens. Brzmiał nawet ładnie, ale trochę jakby smutnie. Zgadzałam się, że ja i mieszkańcy Kanady czy Australii jedziemy wspólnym w gruncie rzeczy wózkiem. Tyle że oni są z pewnością na tym wspólnym wozie, a ja — raczej pod wozem.

NATA

Zapiski wczesnego emeryta

SZKLANEJ SOBOTY CZAR

Pamiętam, że jeszcze na początku lat pięćdziesiątych, codziennie wieczorem odwiedzała naszą kamienicę (wtedy bloków nie było) mleczarka. Dojeżdżała z pobliskiej wsi. W dwu dużych baniach przywoziła lokatorom zamówione mleko. Można też było, na specjalne życzenie, kupić u niej ser, masło, jajka. Mleczarka zawsze wozila ze sobą duży plecak, do którego zabierała z poszczególnych gospodarstw domowych resztki suchego chleba, „oszkrabiny” z ziemiaków, jakieś pozostałości z obiadów i skorupki jaj — dla kur. Później dostawa mleka ustała, ponieważ z przyczyn zasadniczych prawie nic nie może u nas funkcjonować bez dyrekcji, księgowości i działu kadr. Kiedy wynoszę śmieci i widzę, ile jedzenia marnuje się na śmietniku, przypominam sobie nieraz dawną mleczarkę.

Pamiętam również z tamtych czasów mężczyznę, który pod oknami kamienicy silnym głosem obwieszczał: „szmaty, szmaty kupuj!” Płacił za towar od ręki, gotówką albo garnkiem,

rondlem, patelnią. Dziś w tzw. punkcie skupu surowców wtórnych za makulaturę dają talony na papier toaletowy, które czasami (jak szczególnie dopisy) można zrealizować w wytypowanym sklepie, na drugim końcu miasta.

Pamiętam też człowieka z workiem. Mamy straszły nim niesforne dzieci („jak będziesz niegrzeczny, pan cię zabierze do worka”). Człowiek ów nie interesował się jednak małoletnimi mieszkańcami kamienicy. Wędrując od mieszkania do mieszkania, skupował to, co dziś nazywamy „opakowaniami szklanymi”. Barwna ta postać znikła już również w „zamierzchłej” przeszłości, a przypominałem ją sobie, gdy przeczytałem w gazecie, że Urząd Wojewódzki w Katowicach organizuje w dniu 10 maja akcję pod nazwą „szklana sobota”. Ta jednorazowa, zakrojona na szeroką skalę, operacja objąć miała „wszystkie miasta i gminy woj. katowickiego” i wszystkie rodzaje sło i butelek, z wyjątkiem „butelek po szampanie, mleku i śmietanie” oraz

„słoików po artykułach importowanych o nietypowych zamknięciach”.

Żyję już kilkadziesiąt lat na tym świecie, mechanizmy różnych akcji nie są mi obce, wyobrażam sobie, że do przeprowadzenia tego imponującego przedsięwzięcia „zmobilizowano” — jak się to mówi — „ludzi i sprzęt”. Całością kierował pewnie specjalnie powołany sztab. Do niego to zapewne docierały ze „wszystkich miast i gmin woj. katowickiego” aktualne meldunki o wynikach. Może nawet w siedzibie dowodzenia skupem wisiała wielka mapa, w którą wpinano kolorowe chorągiewki. Myślę też, że na koniec odbyła się narada podsumowująca, podczas której najbardziej zasłużonym uczestnikom akcji wyrażono uznanie „za postawę”. No i dobrze. Znowu mamy jakiś tam, kolejny sukces. I tylko moje emeryckie malkontentstwo każe mi w tym momencie zgłosić jedno zastrzeżenie. Uważam mianowicie, że gdyby tę jednorazową „akcję” zorganizować po mundialu — efekt byłby jeszcze większy.

Jarosław STARZYK

KSIAŻKI

NADESŁANE

Katecheza po Soborze Watykańskim II w świetle dokumentów Kościoła, seria „Biblioteka Katechety”, pod red. ks. Władysława Kubika, Warszawa 1985, ATK, cz. 1, s. 222, cz. 2, s. 233, cena cz. 1—2 — 500 zł.

Bp Alfons Nossol, Ku cywilizacji miłości. Teologia a wspólnotowy kontekst słowa Bożego, Opole 1984, Wyd. św. Krzyża, s. 394, cena — 400 zł.

Bp Alfons Nossol, Teologia bliższa życiu. Wpływ teologii na egzystencję chrześcijańską, Opole 1984, Wyd. św. Krzyża, s. 352, cena — 400 zł.

Bp Wilhelm Pluta, Aby wszyscy byli jedno. Listy pasterskie, Opole 1985, Wyd. św. Krzyża, s. 426, cena — 600 zł.

Ks. Alojzy Sitek, Problem przejmowania kościołów ewangelickich przez katolików na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej, Opole 1985, Wyd. św. Krzyża, s. 104, cena — 180 zł.

O. Józef Symeon Barcik OFMConv., Kalwaria Paławska, Warszawa 1985, ATK, s. 354, ceny nie oznaczono.

Andrzej Grzegorzczak, Moralitety, Warszawa 1986, Pax, s. 176, cena — 200 zł.

O. Hugo Hoever SOCist., Żywoły świętych Pańskich na każdy dzień roku, Olsztyn 1985, Warmińskie Wyd. Diecezjalne, s. 512, cena — 280 zł.

Jan Paweł II na Filipinach i w Japonii 16—26.II.1981. Przemówienia i homilie, Warszawa 1986, Pax, s. 288, cena — 950 zł.

Frederick Leboyer, Narodziny bez przemocy, Warszawa 1986, Pax, s. 130, cena — 130 zł.

Clive Staples Lewis, Podróż „Wędrowca do Świtu”, przeł. A. Polkowski, Warszawa 1985, Pax, s. 178, cena — 190 zł.

Ks. Mieczysław Maliński, Świadkowie Jezusa, Wrocław 1986, Wyd. Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, s. 232, cena — 260 zł.

Stanisław Siek, Struktura osobowości, Warszawa 1986, ATK, s. 232, cena — 400 zł.

Kłoga Wiśniewska-Roszkowska, Problemy współczesnego erotyzmu, Warszawa 1986, ATK, s. 264, cena — 460 zł.

Ks. Stanisław Witek, Teologia życia duchowego, Lublin 1986, KUL, s. 472, cena — 500 zł.

Stefan Andres, Rycerze sprawiedliwości, Warszawa 1986, Pax, s. 240, cena — 250 zł.

O. Joachim Roman Bar OFMConv., Poradnik kanonicznego prawa zakonnego, Warszawa 1986, ATK, s. 160, cena — 300 zł.

Maria Braun-Galkowska, Rozmowy o życiu i miłości, Warszawa 1986, Pax, s. 128, cena — 150 zł.

Dekret o apostołstwie świeckich (Sobór Watykański II), Wrocław 1986, Wyd. Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, s. 94, cena — 60 zł.

Ewangelizacja, dialog i rozwój. Wybrane dokumenty Międzynarodowej Konferencji Teologicznej, Nagpur (Indie) 1971 r. pod redakcją Mariasusai Dhavamony, Warszawa 1986, Pax, s. 416, cena — 400 zł.

Jan Paweł II w Polsce 1979, 1983. Homilie i przemówienia, Warszawa 1986, Pax, s. 288, cena — 370 zł.

Orygenes, Przeciwnicy Celsusowi, Wyd. II, Warszawa 1986, ATK, s. 452, cena — 700 zł.

Kościół w świetle Biblii, red. ks. Jan Szlaga, Lublin 1985, TN KUL, s. 176, cena — 300 zł.

Thomas Merton, Modlitwa kontemplacyjna, Poznań 1986, „W drodze”, s. 112, cena — 150 zł.

Tomasz More, Pisma więzienne, poprzedzone „Żywotem Tomasza More”, napisanym przez Williama Ropera, Poznań 1985, „W drodze”, s. 192, cena — 250 zł.

GOŚC DIEDZIELNY

TYGODNIK KURII DIECEZJALNEJ W KATOWICACH
Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Tkocz
Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 16
40-042 Katowice, skrytka pocztowa 157
Telef. 831-3740 GOSC
Telef. 811-807 i 813-008
Rekopisów nie zamawiajmych redakcji nie zwraca
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Katowice
ul. Liebknechta 22
Indeks 85942
Nr zam. 1515-12/86 O-1